



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 20 maja 2024 | Redaktorka prowadząca Katarzyna Ozga | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 116.10610, 1

Nakład 58 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. REUTERS/GUGLIELMO MANGIAPANE

Sport

KOLEJNY PUCHAR ŚWIĄTEK

Dwa tygodnie temu w Madrycie toczyły dramatyczny bój, teraz w Rzymie nie było wątpliwości co do tego, która z nich jest lepsza. Iga Świątek pokonała w finale Arynę Sabalenkę i wygrała turniej WTA 1000 Internazionali d'Italia. Z 15 rozegranych w tym roku meczów na korcie ziemnym wygrała 14, jej przewaga w rankingu nad białoruską rywalką jest już tak wielka, że niezależnie od wyników w nadciągających imprezach przez wiele tygodni nie odda pierwszego miejsca
► 19

DUŻY
FORMAT



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

KASZUBI DUMNI Z TĘCZOWEGO WÓJTA

Reportaż Marcina Wójcika

Temat dnia

Naszą rodziną jest Zachód

– Gruzínskie społeczeństwo nie jest ani wicherzycielskie, ani rewolucyjne. Wysła rządowi bardzo silny sygnał, by natychmiast porzucił rosyjską retorykę, antyzachodnią postawę – mówi Salome Zurabiszwili, prezydentka Gruzji ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP

Sondaż „Wyborczej”

Remis ze wskazaniem na KO

Jak Polacy zagłosują w eurowyborach 9 czerwca? Sondaż „Wyborczej” pokazuje zbliżone poparcie dla dwóch głównych sił politycznych. Ciut lepsza jest Koalicja Obywatelska.

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

Kampania wyborcza w ostatnich dniach robi się coraz ostrzejsza. PiS atakuje premiera Donalda Tuska, że jest prorusyjski i prorosyjski, Tusk oskarża PiS, że jest pod rosyjskim wpływem. Ucieczka na Białoruś Tomasza Sznydta, sędziego awansującego za czasów poprzedniego rządu, jeszcze podgrzewa emocje.

Słabe wyniki Trzeciej Drogi i Lewicy

„Wyborcza” sprawdziła, jak to wpływa na poparcie partii startujących do Parlamentu Europejskiego. Z badania wynika, że trzy tygodnie przed wyborami trudno wskazać wyraźnego zwycięzcę.

W naszym sondażu wśród osób zdecydowanych głosować prowadzi KO z wynikiem 31 proc. PiS może liczyć na 29 proc. To niewielka różnica, w granicach błędów statystycznego. Trzecie miejsce ma Konfederacja z poparciem 10 proc. Trzecia Droga jest dopiero na czwartym miejscu – 8 proc. Tuż za nią Nowa

Lewica – 6 proc. 13 proc. nie wie, na kogo zagłosuje.

Jak to może się przełożyć na euromandaty?

Koalicja 15 Października mogłaby liczyć w sumie na 28 mandatów: KO – 20 mandatów, TD – 5 mandatów i Lewica – 3 mandaty. PiS według naszego sondażu zdobyłby 19 mandatów, a 6 przypadłoby Konfederacji.

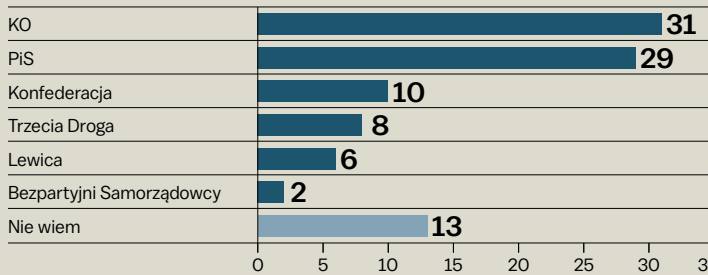
Kto pójdzie głosować, a kto zostanie w domu?

Wiele w tych wyborach zależy od frekwencji – od tego, jak zmobilizują się elektoraty partyjne, jakie grupy społeczne będą w lokalach wyborczych licznie reprezentowane, a jakie słabiej; wreszcie – w których okręgach wyborczych frekwencja

Wiele w tych
wyborach zależy
od frekwencji

Na kandydatów którego komitetu wyborczego będzie pan(-i) głosować w wyborach do PE?

Dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: Sondaż pracowni Opinia24 z 13-14.05.2024 r., próba 1000-osobowa, reprezentatywna dorosłych Polaków, wywiady telefoniczne CATI. Odpowiedzi wśród osób zdecydowanych głosować

będzie wyższa, a w których niższa. A frekwencja w wyborach do Parlamentu Europejskiego zawsze jest zagadką.

Nasz sondaż przeprowadzony w zeszłym tygodniu (jeszcze przed zamachem na premiera Słowacji) przez pracownię Opinia24 wskazuje, że możemy liczyć na ok. 50-procentową frekwencję (50,1 proc. respondentów zadeklarowało, że zdecydowanie weźmie udział w wyborach; 25,5 proc. – że raczej tak; 16,8 proc. – że zdecydowanie lub raczej nie; jeszcze nie wie – 7,6 proc.).

Najwyższej, bo aż 67-procentowej, frekwencji możemy się spodziewać u najstarszych wyborców (60+), a bardzo niskiej – zaledwie 36 proc. – u wyborców w wieku 18-39 lat. ●
• Więcej ► 7

• Jutro w „Wyborczej”: Jak Polacy zagłosowaliby w wyborach do Sejmu. W śróde: Jak oceniamy Unię Europejską



• Sondaż powstał w ramach projektu WYBIERZMY NASZĄ EUROPE, który jest finansowany ze środków Unii Europejskiej wspierających instytucje społeczeństwa obywatelskiego w działaniach na rzecz edukacji oraz promocji uczestnictwa w wyborach do Parlamentu Europejskiego 2024

Aleksandra
Sobczak

Kto zapłaci po demokracji?

Od lat wielkie platformy technologiczne podkopują media oparte na pracy dziennikarskiej. Big techy stworzyły systemy, które fizycznie i psychicznie uzależniają swoich użytkowników. Wielu z nich spędza po kilka godzin dziennie w aplikacjach Facebooka, X (Twittera) czy Instagrama. Tam czytają nagłówki informacji i tam oglądają reklamy.

Wiemy z badań, że codzienne korzystanie z platform społecznościowych zwiększa ryzyko depresji i zaburzeń lękowych. Noblistka Maria Ressa tłumaczyła ostatnio w wywiadzie dla „Wyborczej”, że big techy celowo nakręcają nasz gniew, bo tak najłatwiej zwiększyć „zaangażowanie”, za którym idą pieniądze z reklamy.

Z tego powodu platformy dają szerokie pole propagandzie tworzonej na Kremlu. „Gdy na Facebooku czy YouTube wrzucę wideo z muzyką należącą do dużego koncernu, algorytm od razu ją blokuje. A oczywiście dezinformacji pozwala krążyć po sieci wiele tygodni” – tłumaczył mi Maciej Broniarz, ekspert Uniwersytetu Warszawskiego ds. dezinformacji.

Ludzie zmęczeni skrolowaniem nie mają siły czytać dłuższych tekstów. Są zresztą przyzwyczajeni, że w serwisach społecznościowych dostają informacje, które potwierdzają ich

własne przekonania. Prawdziwe dziennikarstwo nie ma takiego uroku, bo pokazuje świat jako bardziej złożony.

Efekt jest taki, że w mediach od lat spada ruch, a z nim przychody z reklam.

Kilka dni temu Google, właściciel YouTube’a, ale też największej wyszukiwarki, ogłosił zmiany, które dla wielu mediów mogą być ciosem dobijającym. Wyszukiwarka, zamiast podawać linki do źródeł informacji, zamierza bowiem pisać je sama, używając sztucznej inteligencji. Informacje weźmie sobie za darmo z mediów, które za ich wytworzenie zapłaciły.

Już teraz AI korzysta nieodpłatnie z tekstów dziennikarzy Agory 150 tys. razy dziennie.

Można powiedzieć, że to bardzo wygodne – będziemy mieć informację szybciej, bez dodatkowych kliknięć. Tak może rzeczywiście być, gdy potrzebujemy wiedzieć, jaką ilością wody zalać kaszę.

Ale czy sztuczna inteligencja pojedzie na wywiad do skorumpowanego burmistrza? Czy zrobi reportaż wcieleniowy?

Misją dziennikarstwa w demokracji jest kontrola władzy. Jeśli big techy domkną swój plan i zatrzymają cały ruch internetowy u siebie, nie będzie już komu płacić pensji dziennikarzom.

Rządzący politycy powinni zatrzymać ten marsz, ale czy będą chcieli? To przecież nieprzyjemne ciągle odpowiadać na pytania dziennikarzy. Można będzie ograniczyć komunikację do oświadczeń na X i awanturowania się tam z rywalami.

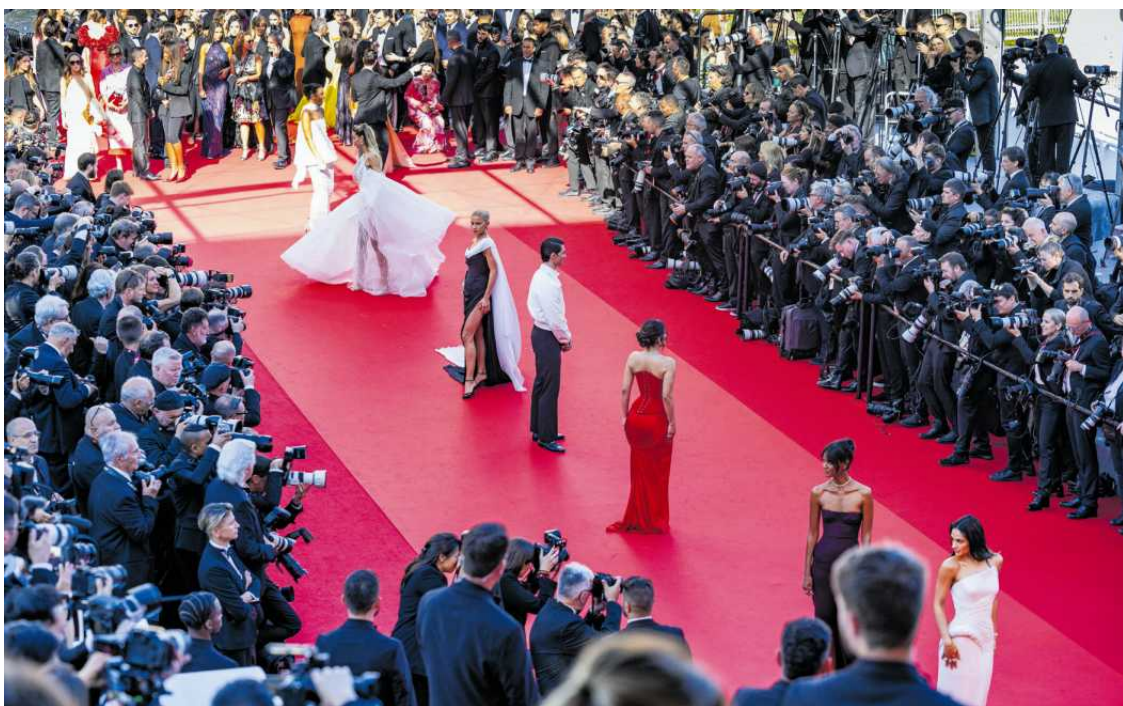
Gdy dziennikarzy zastąpią roboty, nie będzie komu płakać po demokracji. ●

Andrzej rysuje



Cannes

Na czerwonym dywanie



Gwiazdy pozują z okazji premiery „Emilii Perez” podczas trwającego do 25 maja festiwalu filmowego w Cannes. Film Jacques’a Audiarda walczy o Złotą Palmę

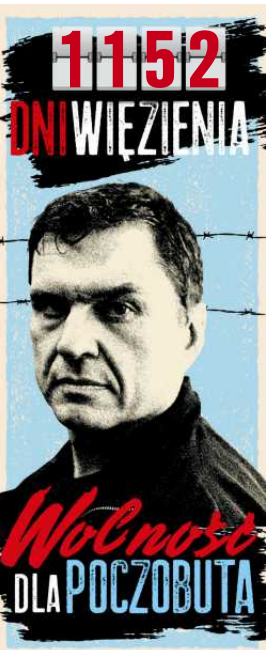
Korespondencja z Cannes ►16

Kryzys puka do gastronomii

67

TYS.

Tyle punktów gastronomicznych zawiesiło w Polsce działalność w 2023 r., a w 2022 r. – 6,5 tys. Zdaniem firmy Dun & Bradstreet to symptom zbliżającego się kryzysu. Powodem drożyzna i ogólny spadek zainteresowania klientów. Czytaj ► Wyborcza.biz



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34318292

Rodzinie i Bliskim



Przemysława Hartlińskiego

wieloletniego i cenionego pracownika Grupy ORLEN,

składamy

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu Jego nagłej śmierci.

Rada Nadzorcza ORLEN

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34318268

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

wieloletniego i cenionego pracownika Grupy ORLEN,

Dyrektora Wykonawczego ds. Produkcji Rafinerijnej ORLEN S.A.



Przemysława Hartlińskiego

Rodzinie i Bliskim

w tym trudnym czasie

składamy najszczerze wyrazy współczucia

Zarząd i pracownicy ORLEN

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



PATEK PHILIPPE
GENEVE

DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI



ZEGAREK PATEK PHILIPPE NIE NALEŻY TYLKO DO CIEBIE.

DBASZ O NIEGO DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

CALATRAVA WEEKLY CALENDAR REF. 5212A

W.KRUK
1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

Rozmowa z prezydentką Gruzji

Naszą prawdziwą rodziną jest Zachód



– Gruziańskie społeczeństwo nie jest ani wicherzycielskie, ani rewolucyjne. Wysłał rządowi bardzo silny sygnał, by natychmiast porzucił rosyjską retorykę, antyzachodnią postawę.

ROZMOWA Z
SALOME ZURABISZWILI
prezydentką Gruzji

MARTA KIEŁCZEWSKA-KONOPKA: Szykuje się pani do zawetowania ustawy o zagranicznych agentach. Stawka jest olbrzymia?

SALOME ZURABISZWILI: Otrzymałam tekst i – oczywiście – go zawetuję. Mam na to czas do 27 maja. Powszechnie wiadomo, że weto nie zadziała, gdyż ta sama większość, która uchwaliła tę ustawę, będzie mogła je odrzucić. To tym pewniejsze, że ta większość to monolit.

Ale jeśli presja europejska wzrośnie, władze być może nie od razu zdecydują się weto obejść, nie od razu wdrożą ustawę w życie.

Dla społeczeństwa ważne jest przede wszystkim to, że moje weto symbolizuje sprzeciw. To „nie” dla tej ustawy, ale także dla każdej przeszkody w naszym procesie akcesyjnym do Europy.

Tak właśnie postrzegane jest to prawo, które dokładnie powieli literę prawa rosyjskiego i które dąży do tego samego celu sprawowania kontroli nad społeczeństwem obywatelskim. W założeniu to włożenie kija w mrowisko w czasie, gdy w grudniu ubiegłego roku uzyskaliśmy status państwa kandydata.

Jakie jest ryzyko konfrontacji siłowej po przyjęciu tej ustawy? Mówi się wręcz o scenariuszu rewolucji...

– Tylko rząd mówi o rewolucji. To język Moskwy: wróg, próby destabiliza-

• **Gruzini protestują przeciwko ustawie o „zagranicznych agentach”, Tbilisi, 14 maja 2024 r.**

FOT. REUTERS/IRAKLI GEDENIDZE

cji, rewolucja, zagraniczni agenci. To elementy tej samej teorii spiskowej.

Rzeczywistość jest taka, że manifestacje trwają od 38 dni bez najmniejszych aktów przemocy. Demonstranci nie podpalili ani jednego samochodu, nie zbili ani jednego okna. Jedyne ryzyko użycia siły stanowią siły specjalne, których nie można zidentyfikować w tłumie. Uchwalenie ustawy i zawetowanie jej powinno oznaczać koniec pewnego procesu.

Kolejnym etapem musi być kampania do wyborów parlamentarnych w październiku. Nikt tutaj nie szykuje się do rewolucji. Ani młodzież, ani partie opozycyjne. Wszyscy są świadomi, że destabilizacja oddaliłaby nas od naszej europejskiej ścieżki. Ważna jest powszechna mobilizacja do tych wyborów, ponieważ z pewnością pojawią się próby oszustw. Nasze doświadczenie uczy nas jednak, że w przypadku prawdziwej mobilizacji środki administracyjne nie są wystarczające do zafałszowania wyników.

Naszym wyzwaniem jest zbudowanie wspólnej platformy, która przekształci te wybory w referendum w sprawie akcesji do Europy. Będzie to demokratyczny sposób pokazania Unii, że gru-

ziańskie społeczeństwo masowo popiera europejską ścieżkę.

Z zewnątrz można mieć wrażenie déjà vu. To, co dzieje się w Gruzji, przypomina wydarzenia na Majdanie. Czy Gruzja podąża tą samą drogą, co Ukraina?

– Ciągłe słyszę, że wydarzenia na Majdanie doprowadziły do interwencji Rosji. Nie! Rosyjska interwencja to coś, co może zdarzyć się wszędzie. Radziłbym zresztą Europejczykom nie myśleć, że przytrafia się tylko innym! To, co się dzieje w Gruzji, nie jest powtórką Majdanu. Mieliśmy już kilka Majdanów, w różnych okolicznościach. Jednak Gruzja podąża ku Europie drogą pokojową. Zostaliśmy napadnięci przez Rosję, bez Majdanu, tylko dlatego, że Rosja nagle zdecydowała, że musi najechać swojego sąsiada i zająć 20 proc. naszego terytorium. Co nie zmieniło ani o jotę dążenia Gruzji do Europy.

Czego konkretnie spodziewa się pani ze strony Unii Europejskiej?

– Jesteśmy w stałym kontakcie z europejskimi przywódcami. W rozmowach podkreślałam, że uwaga poświęcana Gruzji nie może zmaleć. To bardzo ważne.

Rozmowa z prezydentką Gruzji

Tylko tak Gruzini, którzy udowadniają, jak bardzo są proeuropejscy, poczują, że nie są izolowani ani pozostawieni sami sobie. To społeczeństwo nie jest ani wicherzycielskie, ani rewolucyjne. Wysyła rządowi bardzo silny sygnał, by natychmiast porzucił rosyjską retorykę, antyzachodnią postawę.

Nie możemy rozmawiać z Europejczykami i mówić o Europie, jeśli jednocześnie nazywamy ich „wywrotowymi agentami”, używamy typowego postsowieckiego języka teorii spiskowych. To szalenie ważne, by nasi europejscy partnerzy przy tej okazji podkreślili, że nie będą prowadzić dialogu z rządami używającymi takiej retoryki.

Czy oczekuje pani sankcji indywidualnych?

– Ja o sankcjach indywidualnych nie rozmawiam. Nie mnie, jako prezydentowi tego kraju, to oceniać. Mówię moim europejskim rozmówcom, że prawdziwa demokratyczna decyzja w sprawie drogi Gruzji może zapaść tylko przy urnach. Wszelkie sankcje, które oznaczałyby zatrzymanie nas na europejskiej ścieżce, nie powinny i nie mogą nastąpić przed wyborami, które będą prawdziwym referendum w sprawie europejskiej przyszłości tego kraju.

Premier Gruzji zapewnia, że ta ustawa w żaden sposób nie uniemożliwia kontynuowania drogi do Unii Europejskiej. Tłumaczy, że to kwestia utrzymania suwerenności Gruzji. Niedawno słyszeliśmy, jak oligarcha Bidzina Iwaniszwili, honorowy przewodniczący rządzącej partii Gruzińskie Marzenie, mówił o „globalnej partii wojny”, która praktykuje ingerencje...

– Nie ma żadnej różnicy. Premier używa dokładnie tego samego języka o „partii wojny”, o tym, że wszyscy oponenci reprezentują obce interesy, w tym ja. Nazywana jestem zdrażczynią, przywódczynią partii wojny, szefową rewolucji. Dotyczy to każdej osoby publicznej lub prywatnej, która wyraża jakikolwiek sprzeciw. Oznacza to, że już panuje u nas reżim autorytarny.

Partia Gruzińskie Marzenie używa coraz bardziej zjadliwego tonu. W tym tygodniu przewodniczący parlamen-

Nie możemy pozostać w izolacji w obliczu północnego sąsiada, z którym Gruzja nigdy nie wszczęła żadnego konfliktu i nigdy tego nie robi. Dla nas jest jasne, iż Rosja nie uszanuje Gruzji w izolacji

SALOME ZURABISZWILI



FOI REUTERS/KRAKI.IGENIZNE



Wywiad został przeprowadzony wraz z Joëlle Meskens z „Le Soir”, Martiną Meister z „Die Welt”, Anaïs Ginori z „La Repubblica” i Markiem Bassetsem z „El País, w ramach współpracy „Gazety Wyborczej” z wiodącymi europejskimi dziennikami (LENA)

W imię tego paragrafu konstytucji mam prawo wspierać platformę europejską. W powiązaniu z nią partie będą prowadzić kampanię, ale samodzielnie i zgodnie ze swoją wolą.

80 proc. gruzińskiego społeczeństwa jest proeuropejskie. Wierzy pani w zwycięstwo? Czy przy tak wysokim odsetku możliwe jest przegranie tych wyborów?

– Jak najbardziej wierzę. Po prostu dlatego, że nie ma wyboru. Decyzje mogą być polityczne, ale w kraju, którego 20 proc. terytorium jest okupowane, który zna wszystkie formy rosyjskiej okupacji, który ma doświadczenie Rosji zakazującej języka gruzińskiego, wymazującej freski z naszych kościołów, burzącej je, Rosji, która zakazała istnienia gruzińskiego Kościoła w ważnym okresie swojego imperium, nie ma możliwości dokonania innego wyboru niż europejski. Wszystko to pozostaje żywe w naszej zbiorowej pamięci.

Często mówi się, że ludność, zwłaszcza na obszarach wiejskich, tak naprawdę nie zna Unii Europejskiej. To prawda. Ale to, co znają na wskroś, to niepodległość Gruzji. To Zachód, to Europa jest naszą prawdziwą rodziną!

Nie możemy pozostać w izolacji w obliczu północnego sąsiada, z którym Gruzja nigdy nie wszczęła żadnego konfliktu i nigdy tego nie robi. Mamy świadomość różnic wielkości i środków. Ale jest dla nas jasne, iż Rosja – imperialistyczna Rosja, która na naszych oczach niszczy Ukrainę – nie uszanuje Gruzji w izolacji, samej wobec niej na Kaukazie, który stał się tak ważny pod względem geopolitycznym i geostrategicznym.

Mówi pani o „niemal nieuniknionym” postępie Gruzji w kierunku Unii Europejskiej, której Rosja chce położyć kres. Czy istnieją konkretne dowody na to, że za przegłosowanym prawem stoi Kreml?

– Dostępne nam poszlaki to podobieństwo przepisów, używanej terminologii i teorii spiskowych. Wszyscy wiedzą, skąd pochodzi ta terminologia i teorie spiskowe, stosowane w czasach Związku Radzieckiego, które nadal przenikają całe społeczeństwo i frazeologię Kremla. Co więcej, również tutaj, podobnie jak

w innych miejscach świata, Kreml finansuje małe grupki, propagandystów, influencerów wykonujących jego polecenia. Więcej nie wiem. Ale to podobieństwo jest bardzo istotne.

Ważne jest, aby oceniać na podstawie faktów. Ta ustawa i wszystko, co jest sprzeczne z naszą integracją z Europą, leży w interesie Kremla.

Gruzja to nowy punkt konfrontacji między Unią Europejską a Rosją?

– Dziś to nie punkt konfrontacji militarnej. Rosja prowadzi swoją wojnę w Ukrainie, której zresztą wcale nie wygrywa. Ta ogromna armia, rzekomo niezwyciężona, od dwóch lat próbuje posunąć się o kilka kilometrów! A tutaj? Gruzja została najechana, owszem, okupowana, ale nie zmieniła ani swoich stosunków z NATO (ćwiczenia wojskowe nadal się rozwijają), ani stosunków z Unią Europejską. My nigdy nie uciekniemy się do konfrontacji militarnej. Toczy się starcie pokojowe. Nikt z nas nie prosi o interwencję wojskową. Prosimy o jasność w stanowisku Unii Europejskiej. Tego właśnie potrzebuje społeczeństwo.

W nadchodzących wyborach do Parlamentu Europejskiego 9 czerwca frekwencja będzie niska. Trzeba być poza Unią, by ją docenić?

– Często tak jest: z zewnątrz lepiej dostrzegamy ogromne zalety Unii Europejskiej. A dla mieszkańców Gruzji nie ma wątpliwości, że ich dodatkowe bezpieczeństwo leży w Unii Europejskiej. To za tą euroatlantycką granicą z NATO nie ma już niebezpieczeństwa, ataku czy agresji. W ostatnich latach widzieliśmy, że pomimo wszystkich gróźb ze strony Rosji nie przekracza ona tego Rubikonu. Tak więc dla Gruzji Europa to jedyny sposób na bezpieczeństwo bez wojny.

A NATO?

– Przystąpienie do Unii Europejskiej i NATO niewątpliwie nastąpi razem, ale już sam proces, który czyni z nas członka szerszej rodziny UE, jest bardzo ważny dla postrzegania bezpieczeństwa. Jedyne niebezpieczeństwo wojny tutaj, to pozostawienie nas sam na sam z Rosją. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34318255

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 1533/22 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Ewy Małgorzaty Wojciechowicz

o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Kuźniar z domu Ostrowskiej, zmarłej w dniu 28 czerwca 1994 r. w Gdańsku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku oraz Romanie Kuźniarze (Kuźniar), zmarłym w dniu 8 kwietnia 2000 r. w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców Stanisławy Kuźniar i Romana Kuźniara, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do powyższego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34318225

Przed Sadem Rejonowym dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt VI Ns 520/19/5 z wniosku Ewy Sulikowskiej przy uczestnictwie Huberta Domagały - Campbell i Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Krakowa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie (Jana) Więclaw (Wieclaw), z domu Prosvicova, zmarłej 18 listopada 2013 roku w Monachium (Niemcy) i tam ostatnio zamieszkałej. Sąd Rejonowy dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34318279

Zarząd Stowarzyszenia Horyzont Pro informuje,

iż 11 czerwca 2024r. o godz. 10.00 w Toruniu przy ul. Szosa Chełmińska 177-181, odbędzie się

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW,

z porządkiem obrad dostępnym w siedzibie Stowarzyszenia pod ww. adresem.

W przypadku braku frekwencji, umożliwiającej podjęcie uchwał w pierwszym terminie zwołania Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia, wyznacza się drugi termin Zebrania na 11 czerwca 2024r. o godz. 11.00 w tym samym miejscu.

Zarząd Stowarzyszenia Horyzont Pro

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34318252

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 940/22 postępowanie w sprawie z wniosku Jadwigi Skibickiej o stwierdzenie nabycia spadku po

Wandzie Naruszewicz,

zmarłej w dniu 01.07.2022r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Biegańskiego 13A/5. Sąd wzywa spadkobierców Wandy Naruszewicz, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34318253

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 1316/21 postępowanie w sprawie z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie o stwierdzenie nabycia spadku po

Ilonie Kraśniak,

zmarłej 5 kwietnia 2020 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Długie Ogrody 24/4. Sąd wzywa spadkobierców Ilony Kraśniak, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34317974

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O TRZECIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Pilica

Nieruchomość oznaczona jako działka ewidencyjna nr **765/3 o powierzchni 0,3423 ha, położona w obrębie ewidencyjnym Pilica, w miejscowości Pilica ul. Księżna 15**, zabudowana budynkiem bytowego internetu o pow. użytkowej 417,32 m², budynkiem gospodarczym o pow. zabudowy 51 m² i budynkiem-toalet o pow. 15 m². Budynek gospodarczy i toalety po pożarze, bez dachu do rozbiórki. Nieruchomość uregulowana w księdze wieczystej nr **CZ1Z/00042229/9**.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego Zarządzeniem Burmistrza Miasta i Gminy Pilica nr 467/2023 z dnia 03.04.2023 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 596 800,00 zł. netto, sprzedaż zwolniona z podatku VAT.

Wysokość wadium: 60 000,00 zł.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i osoby prawne, które wpłacą **wadium w terminie do 18.07.2024 r.** na rachunek Urzędu Miasta i Gminy w Pilicy BS Wolbrom O/Pilica nr 83 84500005 0040 0400 0013 0002 oraz przedłożą komisji przetargowej wymagane dokumenty. Za datę wpłaty uważać się będzie dzień uznania rachunku bankowego. W tytule wpłaty należy wskazać jednoznacznie, oznaczenie nieruchomości oraz kto wpłaca wadium i tym samym uprawniony jest do udziału w przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 22.07.2024 r. o godz. 12:00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Pilicy przy ul. Żarnowieckiej 46a, I piętro, pokój nr 15.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Pilicy przy ul. Żarnowieckiej 46a, na tablicy ogłoszeń w miejscowości, na stronie internetowej urzędu www.pilica.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.pilica.bip.jur.pl, oraz poprzez publikację wyciągu z ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Pilicy przy ul. Żarnowieckiej 46a, tel. (32) 673-51-04 wew. 312, od poniedziałku do piątku w godz. od 7.00 do 15.00.

Minister nauki: Mamy za dużo uczelni w Polsce

Minister nauki namawia publiczne uczelnie, by się łączyły. Obiecuje wyższą subwencję.

Alicja Gardulska

– Prawda jest brutalna: mamy za dużo uczelni publicznych i niepublicznych w Polsce. Musi ich być mniej – mówi „Wyborczej” minister nauki Dariusz Wieczorek. Ale zaraz dodaje: – To wcale nie znaczy, że zwijamy szkolnictwo wyższe w Polsce. Wręcz przeciwnie, chcemy je rozwijać. Ale trzeba stawiać na jakość, a nie na ilość.

Łączenie uczelni, do którego namawia minister nauki, ma być odpowiedzią na malejącą liczbę studentów.

Na początek kilka liczb, które pokażą, w jakim miejscu jesteśmy. Boom na studia w Polsce zaczął się w latach 90. Mieśliśmy wtedy niecałe 400 tys. studentów, a rzesze chciały studiować. Szczyt przyszedł w 2005 r., gdy zanotowano 2 mln osób studiujących jednocześnie. Od lat ta liczba niemal cały czas maleje. Dziś to niecałe 1,3 mln osób.

Główną i najbardziej gwałtowną falę niżową polskie uczelnie mają za sobą. Zmiotła głównie wyższe szkoły niepubliczne. W ciągu ostatnich kilkunastu lat zamknęło się niemal 70. Obecnie działa 264, ale 50 z nich jest w stanie likwidacji, co oznacza, że nie może już prowadzić naboru.

Liczba uczelni publicznych niemal niezmiennie oscyluje około stu. Dziś to dokładnie 95.

Liczba studentów nadal będzie malała, nie tylko z powodu demografii, ale także dlatego, że rzadziej będziemy postrzegać studia jako konieczny element budowania ścieżki zawodowej.

Nie będzie więcej pieniędzy na uczelnie

– Nie zamierzamy nikogo do niczego zmuszać. Decyzja będzie należeć wyłącznie do senatów poszczególnych uczelni – zapewnia minister Wieczorek. Dodaje, że nie chodzi o to, by duże uczelnie wchłonęły te małe. Łączyć miałyby się raczej szkoły o podobnym potencjale i profilu kształcenia. Chodzi o tworzenie większych organizmów z równorzędnych partnerów.

Zachętą ma być zwiększona subwencja z budżetu państwa, tzw. premia za połączenie. Dziś uczelnie, które zdecydują się na konsolidację, przez pięć lat po połączeniu mogą liczyć na 103 proc. łącznego budżetu. Teraz, jak wynika z projektu rozporządzenia w tej sprawie, ma to być 110 proc.

Ale minister liczy też na pragmatyzm rektorów. – Uczelnie są finansowane z subwencji budżetowej, naliczanej według skomplikowanego wzoru, którego jednym z elementów jest liczba studentów. A ta będzie malała – demografia jest nieubłagana. Nikt oczywiście nie będzie zamykał uczelni publicznych, ale i one nie unikną problemów finansowych. Będą musiały albo zmniejszać zakres inwestycji, albo liczbę pracowników. Niektóre już dziś przechodzą proces restrukturyzacji – tłumaczy minister Wieczorek.

– Bo trzeba uczciwie powiedzieć, że pieniądze w budżecie na uczelnie więcej nie będzie. Wydatki państwa są dziś przestawione na produkcję wojenną i obronność.

Dodatkowych pieniędzy trzeba szukać w funduszach unijnych, a tam to duże uczelnie z większym potencjałem badawczo-rozwojowym mają większe szanse – dodaje.



• **Minister nauki Dariusz Wieczorek** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Łączenie dużych uczelni to duże wyzwanie

Polskie uczelnie dotychczas łączyły się niechętnie i rzadko. A jeśli już, to raczej większa wchłaniała mniejszą. Na przykład wtedy, gdy liczba studentów w tej drugiej przekraczała granicę pozwalającego przeżyć minimum. Tak było z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sulechowie, gdzie nabór spadł z 4 tys. do 400 osób. W 2017 r. została zamiejscowym wydziałem Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Zdarza się też, że uczelnie są blisko siebie, a jedna ma coś, czego brakuje drugiej. Tak było w Opolu, gdzie w 2020 r. Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa została Wydziałem Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Opolskiego.

– W dużych miastach co pewien czas ktoś wpada na pomysł połączenia największych uczelni, by stworzyć rankingową potęgę. Zastanawiano się nad tym m.in. w Katowicach, Poznaniu, Warszawie czy we Wrocławiu. Ale za każdym razem pomysł zarzucono. Bo księgowo niby wszystko się zgadza, ale w praktyce może z tego powstać niestrawny moloch – mówi prof. Piotr Stec, prawnik z Uniwersytetu Opolskiego.

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że siły połączą Uniwersytet Warszawski i Warszawski Uniwersytet Medyczny. W 2019 r. senaty obu uczelni zatwierdziły projekt powstania federacji. Jednak UW w 2022 r. ogłosił, że otwiera własny wydział medyczny.

– Utknęliśmy wtedy między innymi na przepisach, dotyczących subwencji, która miała być wypłacana federacji, a nie liczone dla oddzielnych podmiotów – wspomina prof. Marcin Pałys, ówczesny rektor UW, a dziś przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dodaje, że proces połączenia dużych uczelni to wielkie wyzwanie organizacyjne. Trzeba choćby scalić zupełnie różne systemy księgowe, piony IT czy programy do obsługi studentów w sprawnie działającą całość.

– Jeśli łączy się duże uczelnie, powstaje olbrzymia struktura, która wymaga wielopoziomowego systemu zarządzania – mówi.

O dalszym zacieśnianiu więzów myślą dziś Gdański Uniwersytet Medyczny, Politechnika Gdańska i Uniwersytet Gdański, które w 2020 r. powołały Związek im. Daniela Fahrenheita. Uczelnie od dawna prowadzą wspólne projekty badawcze i międzyuczelniane kierunki studiów. Teraz planują stworzenie federacji, by móc np. korzystać ze wspólnego zaplecza sportowego czy bibliotek. Każda z uczelni zostałaby jednak oddzielnym bytem.

Jak to wygląda w Europie?

– Dla uczelni publicznych niż demograficzny jest nadal raczej wyzwaniem, prawdziwe kłopoty mają te szkoły, które utrzymywane są wyłącznie z czesnego studentów – mówi prof. Dominik Antonowicz, socjolog z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który bada systemy szkolnictwa wyższego na świecie.

Tsunami przeżywają właśnie uczelnie w Wielkiej Brytanii, które na dużą skalę zamykają niszowe kierunki studiów i zwal-

niają kadre. Problem dotyczy głównie słabszych szkół, ale i te prestiżowe wycinają mało popularne kursy. Wynika to nie tylko z demografii, ale też m.in. pobrexitowej polityki wizowej, która zniechęca obcokrajowców do studiowania na Wyspach, oraz zamrożenia czesnego na określonym odgórnie poziomie.

Ale brytyjskie uczelnie łączyły się na długo wcześniej, zanim dopadły je dzisiejsze problemy. Np. w 2013 r. z dwóch uczelni powstał Uniwersytet Południowej Walii, który dziś ma kampusy w Cardiff, Newport i Pontypridd.

– W Europie nie łączy się uczelnie, by wprowadzać oszczędności. Są odległe w czasie i niepewne, a koszty emocjonalne i społeczne wysokie i tu i teraz. Myśli się raczej o tym, by budować potencjał w międzynarodowych rankingach – mówi prof. Antonowicz.

Najczęściej przywoływanym przykładem jest Uniwersytet Aalto w Helsinkach, który powstał w 2010 r. z połączenia trzech uczelni, z których każda funkcjonowała samodzielnie przez co najmniej sto lat. Finowie założyli, że będą tam prowadzone innowacyjne badania, które przełożą się na technologiczny sukces ich kraju. Nowa uczelnia dostała więc od rządu 500 mln euro na start. Finowie łączyli też wtedy inne, czasem nawet oddalone od siebie uniwersytety. Np. Uniwersytet Wschodniofiński powstał z połączenia szkół oddalonych od siebie o 50 km.

Do łączenia zachęcał też uczelnie w ostatnich latach rząd francuski. Tam np. pozwolono na fuzje na próbę, na dziesięć lat. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318192

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 6 maja 2024 roku zmarł



Prof. dr hab. n. med.

Zbigniew Stelmasiak

w wybitny lekarz neurolog i naukowiec,
Prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego (1999-2005).

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Neurologicznego

34318271

Z wielkim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci



Zofii Czekalskiej

ps. „Sosenka”

wielkie sercem i duchem Bohaterki Powstania Warszawskiego,
łączniczki i sanitariuszki w Zgrupowaniu „Chrobry II”,
niezwykle zaangażowanej w pielęgnowanie pamięci i prawdy o historii Polski.

Pani Zofio, pozostanie Pani na zawsze w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy najgłębszego współczucia.

Małgorzata Kidawa-Błońska

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Komu pomoże frekwencja?

Sondaż „Wyborczej” przed czerwcowym głosowaniem wskazuje, że do urn wybierze się mniej więcej co drugi uprawniony. Jak to wpłynie na wyniki poszczególnych partii?

**Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski**

W Polsce wybory europejskie należą do najmniej popularnych. W 2004 r. frekwencja wyniosła zaledwie 20,9 proc. W 2009 – 24,5 proc. W 2014 – 23,8 proc. Rekord padł pięć lat temu – przy urnach wyborczych stawilo się wówczas 45,7 proc.

Badanie Eurobarometr z kwietnia tego roku prognozowało u nas ogromną frekwencję – aż 71 proc. Tytu Polaków deklarowało, że chce iść na czerwcowe wybory. Ale aż takiej frekwencji nie ma się co spodziewać.

To trzecie wybory od jesieni zeszłego roku. Mamy za sobą parlamentarne i samorządowe. To może wyborców po prostu zniechęcać do udziału w kolejnej elekcji.

Z drugiej strony mamy też gorący konflikt polityczny – zarówno u nas, jak i na świecie, a to zwykle zwiększa mobilizację wyborców.

Nasz sondaż wskazuje, że możemy liczyć na ok. 50-procentową frekwencję.

KO zyskuje, tracą Lewica i TD

Aż 67-procentowej frekwencji możemy spodziewać się u najstarszych wyborców (60+), a bardzo niskiej – zaledwie 36 proc. – u wyborców w wieku 18-39 lat. Liczny udział w wyborach (63 proc.) deklarują osoby o wykształceniu wyższym; odwrotnie jest u osób z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym – 36 proc. Chętniej do wyborów pójda wyborcy zamożni (o dochodach powyżej 5 tys. zł netto na osobę w rodzinie) – 56 proc.; mniej liczny będzie udział osób o dochodach poniżej 2 tys. – 44 proc. Frekwencję na poziomie 53 proc. nasz sondaż prognozuje w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców; nieco niższą (49 proc.) w miastach poniżej 100 tys. i na wsi.

Taki rozkład frekwencji w różnych grupach społecznych jest wyraźnie korzystny dla KO: tam gdzie szacowana frekwencja jest wyższa – u osób starszych, u osób z wyższym wykształceniem, zamożniejszych, w miastach powyżej 100 tys. – tam też KO ma wyraźnie wyższe niż średnie w kraju poparcie. Nie jest on natomiast korzystny dla Lewicy i TD – partie te uzyskują najwyższe bo 15-procentowe poparcie

wśród wyborców w wieku 18-39 lat, którzy w większości głosować nie chcą. Podobnie rzecz ma się z Konfederacją – z tą różnicą, że ona w tej tak słabo zmobilizowanej wyborczo grupie zbiera aż jedną czwartą głosów; i te głosy stanowią blisko 65 proc. jej 10-procentowego poparcia u wszystkich wyborców.

Najbardziej wierni wyborcy KO i PiS

Jak wygląda mobilizacja wśród wyborców startujących partii? Spośród tych, którzy jesienią zeszłego roku zagłosowali na KO, teraz zamierza stawić się u urn wyborczych 69 proc. W przypadku wyborców Lewicy – to 62 proc. PiS – 61 proc., Konfederacji – 56 proc., Trzeciej Drogi – 54 proc.

Najbardziej lojalne elektoraty mają PiS i KO – wśród wyborców, którzy poparli te partie 15 października, a teraz deklarują udział w wyborach europejskich, na partię Kaczyńskiego i Tuska odda głos po 84 proc. Kolejne miejsce pod względem lojalności zajmują wyborcy Konfederacji – 71 proc. Dla Lewicy wskaźnik lojalności wynosi 66 proc., a dla Trzeciej Drogi to tylko 57 proc.

Biorąc pod uwagę te dwa wskaźniki – mobilizację i lojalność – widać, że KO może liczyć w wyborach europejskich na głosy 58 proc. swoich wyborców z wyborów parlamentarnych, PiS na 51 proc., Lewica – 41 proc., Konfe-

deracja 40 proc., a Trzecia Droga na 31 proc. Każda z partii – choć w różnym stopniu – swój elektorat uzupełnia o „nielojalnych” wyborców innych ugrupowań lub wyborców w wyborach 15 października niegłosujących.

Najbardziej stabilny elektorat ma PiS – wśród respondentów deklarujących głosowanie na PiS w wyborach europejskich aż 92 proc. stanowią wyborcy popierający tę partię w wyborach do Sejmu, 5 proc. to „nielojalni” wyborcy innych partii, a 3 proc. – niegłosujący w 2023 r. W przypadku KO te

proporcje to 86, 11 i 3 proc., Lewicy – 82, 18 i 0 proc., Trzeciej Drogi – 79, 18 i 3 proc. Na tym tle całkowicie odmienna jest struktura elektoratu Konfederacji: jej dawni wyborcy to jedynie 44 proc. obecnego elektoratu; 34 proc. stanowią wyborcy przejęci od innych partii, a 22 proc. to wyborcy w październiku niegłosujący. ●

Sondaż pracowni Opnia24 z 13-14.05.2024 r., próba 1000-osobowa, reprezentatywna dorosłych Polaków, wywiady telefoniczne CATI.

Jak wybieramy

- Polacy wybierają 53 europosłów na pięcioletnią kadencję. Jesteśmy piątym krajem na kontynencie z największą liczbą europosłów.
- W tych wyborach Polska podzielona jest tylko na 13 okręgów. Podział mandatów w skali kraju zależy od wysokości poparcia oraz od frekwencji w poszczególnych okręgach.
- Okręgi są wielomandatowe, ale – inaczej niż w wyborach do Sejmu – nie ma konkretnej liczby mandatów przypisanej automatycznie do danego okręgu. Jeśli w jakimś okręgu frekwencja będzie niska, to do PE nie dostanie się tam żaden kandydat.
- Po ustaleniu wyników wyborów Państwowa Komisja Wyborcza podzieli (metodą D'Hondta) mandaty między partie w ramach jednego ogólnokrajowego 53-mandatowego okręgu. Weźmie pod uwagę tylko te komitety, które przekroczą 5 proc. głosów ważnych. W drugim etapie mandaty, które zdobyła dana partia, PKW rozdzieli między kandydatów tej partii w okręgach wyborczych proporcjonalnie do liczby głosów, jakie ta partia w poszczególnych okręgach zdobyła. ●

REKLAMA

Warszawa/34318304



CZYTAJCIE KSIĄŻKI ISKIER

23-26 maja Pałac Kultury i Nauki
i Plac Defilad od strony „KINOTEKI”



 MIEDZYNARODOWE
TARGI KSIĄŻKI
W WARSZAWIE



SOBOTA, 25 MAJA

- | | |
|-------------|---|
| 12.00–13.00 | Jan Gondowicz
<i>Flirt z Paralipomeną. Mitologie</i> |
| 13.00–14.00 | Marek Węcowski
<i>Tu jest Grecja! Antyk na nasze czasy</i> |
| 14.00–15.00 | Andrzej Friszke
<i>Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989</i> |

NIEDZIELA, 26 MAJA

- | | |
|-------------|--|
| 12.00–13.00 | Maciej Kłociński
<i>Orkiestra uliczna z Chmielnej</i> |
| 13.00–14.00 | Tomasz Jastrun
<i>Alfabet polifoniczny</i> |



ZAJRZYJ NA:
www.iskry.com.pl



Wydawnictwo Iskry



wydawnictwoiskry

Gaza bez Hamasu? To nie



• 19 maja, Nuseirat w Strefie Gazy. Mężczyzna wnosi zwłoki dziecka z ruin budynku zniszczonego na skutek izraelskiego ostrzału

FOT. REUTERS /
RAMADAN ABED

Hamas to nie tylko rakiety i bojownicy. To dziesiątki tysięcy ludzi zarządzających policją, szkołami, podatkami i pomocą humanitarną. Oni nadal tam są i kontrolują sytuację zza kulis – mówi „Wyborczej” Rami Dajani z International Crisis Group.

ROZMOWA Z

RAMIM DAJANI

szeffem programu Izrael i Palestyna w International Crisis Group

MARTA URZĘDOWSKA: Miał być koniec wojny, a tymczasem końca nie widać. Co się dzieje obecnie w Gazie?

RAMI DAJANI: Z jednej strony mamy działania zbrojne Izraela w rejonie Rafah na południu, choć na razie nie można mówić o dużej ofensywie, co nie zaskakuje, biorąc pod uwagę naciski ze strony USA. Z drugiej strony mamy ponowne uaktywnienie się Hamasu na północ od korytarza utworzonego przez izraelską armię, dzielącego Gazę na część północną i południową, głównie w okolicach miasta Gaza, w rejonie Dżabaliji i Zejtun. Tutaj Hamas w ostatnich dniach zadaje Izraelczykom poważne straty. Stosuje metody wojny partyzanckiej, taktykę wojny ulicznej: bojownicy pojawiają się, strzelają do izraelskich czołgów i znikają.

Od początku było jasne, że tak to się skończy. Hamas nigdy nie chciał walczyć z Izraelczykami w sposób tradycyjny, zakładał długą wojnę na wyniszczenie. Miał konkretny cel: przyciąć się, kiedy Izraelczycy zdobywali północ Gazy.

W efekcie, choć oficjalna wersja Izraela brzmiała: „zneutralizowaliśmy bataliony Hamasu na północy”, tylko częściowo było to prawdą. Faktycznie, struktura organizacyjna tych batalionów została uszkodzona, nie ma łańcucha dowodzenia i bataliony nie są

w stanie działać tak, jak przed inwazją. Ale Izraelczycy nie pozabijali bojowników, którzy dzięki sieci tuneli i zmyślnie rozmieszczonych kryjówek nadal mają dostęp do sprzętu, magazynów, rakiet czy wyrzutni.

Izraelczycy w żadnym momencie wojny nie przejęli kontroli nad północną Gazą, nawet kiedy w grudniu odnosili tu duże sukcesy. Zresztą sami przyznają, że są miejsca, do których nawet nie weszli. Stąd dzisiejsze odradzanie się Hamasu na północy nie zaskakuje. Owszem, zdolności bojowe Hamasu są dziś mniejsze, zaliczyli straty, ale nadal mają duże możliwości, których nikt naprawdę nie zna i nadal są w stanie zadawać ciosy izraelskiej armii.

Rozmawiamy o wyrzutniach, raketach i bojownikach. Ale Hamas to przecież coś więcej.

Hamas ma potężną sieć zwolenników i swoje kadry w Gazie. To dziesiątki tysięcy ludzi, którzy pracowali w cywilnych strukturach Hamasu przed atakiem na Izrael z 7 października. Zarządzali szkołami, policją, wodociągami, przejściami granicznymi, pobierali podatki, koordynowali pomoc humanitarną. Oni nadal tam są, i nawet jeśli nie wiadać ich na konkretnych stanowiskach, kontrolują sytuację zza kulis.

Nawet dziś byłoby trudno zrobić na miejscu cokolwiek bez udziału Hamasu, choćby dystrybuować pomoc, czy utrzymywać funkcjonowanie przejścia granicznego w Rafah, choć jednocześnie każdy, kto w przeszłości współpracował z Hamasem, to dziś dla Izra-

ela uzasadniony wojskowy cel. To dlatego Izraelczycy zdecydowali się uderzyć w szpital. To trudne kwestie, ale kluczowe, jeśli rozmawiamy o przyszłości Gazy.

Jaka będzie?

Po pierwsze to pytanie o tzw. dzień po, czyli co się stanie w Gazie tuż po zakończeniu wojny. Raczej będzie to stopniowa deeskalacja działań wojskowych, nie ich całkowite zakończenie z dnia na dzień.

Nie ma magicznego rozwiązania, które pozwoliłoby od ręki umieścić w Gazie jakieś nowe, polityczne władze, a przecież jasne jest, że Izraelczycy nie będą w stanie rządzić dwoma milionami ludzi samą obecnością czołgów i bombardowaniem.

Pomysł Benjamina Netanjahu, by całkowicie przejąć Gazę, zlikwidować Hamas i ustanowić na miejscu wojskowe rządy, wymagałby ogromnych, niewyobrażalnych środków i zajęłby masę czasu. To nie jest realny scenariusz.

Są inne, bardziej realne?

Na pewno Izraelczycy nie wycofają się z Gazy i nie pozwolą Hamasowi odtworzyć rządów. Nie będzie też na miejscu żadnych międzynarodowych sił – to po prostu nie byłoby praktyczne rozwiązanie. Raczej będziemy mieli jakąś formę izraelskiej obecności zbrojnej – ograniczonych operacji, wypadów, atakowania konkretnych celów w połączeniu z władzą cywilną, pewnie w jakimś stopniu powiązaną z Autonomią Palestyńską, która dostanie pieniądze na odbudowę Gazy we współpracy z organizacjami międzynarodowymi i – zapewne – dawną infrastrukturą Hamasu.

Pytanie jak uda się współpraca między ludźmi, którzy faktycznie wiedzą, jak rządzić Gazą, znają sytuację na miejscu, a tymi, którzy dziś rządzą na Zachodnim Brzegu i nagle będą mieli zarządzać Strefą Gazy. Na pewno ani jedni, ani drudzy nie będą kon-

trolować kwestii bezpieczeństwa, Izraelczycy na to nie pozwolą.

Tak będzie wyglądała przyszłość Gazy w krótkim okresie. W dłuższym – nie wierzę, że Hamas zechce rządzić tak, jak robił to przed 7 października. Raczej pozwoli Autonomii Palestyńskiej sprawować władzę formalnie, a sam zachowa wpływy, ukryje broń i będzie rządził z cienia. To realny scenariusz.

Jak Hezbollah w Libanie?

Bardzo podobnie. Przecież Hezbollah ma ogromny wpływ na libański rząd, choć pozostaje bojówką, działa poza radarem. Hamas chciałby stworzyć podobny model, być może zechce pozostać jeszcze bardziej w ukryciu.

Prezydent Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas oficjalnie jest przeciwny współpracy z Hamasem, jednak ludzie z jego partii Fatah, z którymi rozmawiam w Ramallah, są na nią otwarci. Rozumieją, że nie będą w stanie sami działać w Gazie, bez współpracy z istniejącymi kadrami Hamasu, które miejscowi znają i które działają tam od szesnastu lat.

Niestety, nie jest możliwa przyszłość Gazy, w której Hamas byłby kompletnie wyeliminowany. Choć oczywiście to nie jest dobra wiadomość.

Autonomia Palestyńska jest skorumpowana i nieudolnie rządzi nawet Zachodnim Brzegiem. Będzie w stanie rządzić Gazą?

Sama Autonomia Palestyńska ma problem z legitymacją władzy. Pamiętajmy, że ostatnie wybory odbyły się w 2005 r., wtedy Abbas został wybrany, Hamas zdobył większość w parlamencie i powstał rząd jednoosobowy, nieuznany przez świat, bo hamasowcy nie zgodzili się uznać Izraela i wyrzec się przemocy. Zaczął się kryzys między Hamasem i Fatahem, Hamas przejął rządy w Gazie, a Fatah utrzymał kontrolę na Zachodnim Brzegu.

Minęło blisko dwadzieścia lat, a nadal nie było kolejnych wyborów. Obie frakcje ni-

Jest realny scenariusz

gdy się nie pogodzili, mimo wielu rund rozmów podejmowanych w Kairze, w Stambule, w Mekce czy w Moskwie. Próby utworzenia jednolitych palestyńskich władz nigdy się nie powiodły, a Izraelczycy podsycali te podziały, bo podzieleni Palestyńczycy leżą w strategicznym interesie Izraela. W tej sytuacji ani islamscy radykałowie w Gazie, ani skorumpowane świeckie władze na Zachodnim Brzegu, nie są w stanie rządzić efektywnie, a już na pewno rzucić wyzwanie polityce Izraela.

Kiedy dziś rozmawiamy o powrocie Autonomii do Gazy i ich rządach na miejscu, trzeba brać pod uwagę to tło, bo jak pokazuje historia, próby godzenia palestyńskich frakcji dotąd po prostu nie działały. Oczywiście nie można wykluczyć, że humanitarna katastrofa, jaką mamy dziś w Gazie, będzie motywacją, by szukać kompromisu, który pozwoliłby na odbudowę enklawy.

Naprawdę są szanse, że się dogadają?

Kiedy rozmawia się z urzędnikami Autonomii Palestyńskiej, z jednej strony powtarzają, że Hamas to wróg, ściągnął na Gazę dzisiejszą katastrofę, a do tego zagraża bezpieczeństwu i stabilności Zachodniego Brzegu, fundując i zachęcając skrajne grupy do ataków w obozach dla uchodźców. Ale potem ton się zmienia i zaczynają mówić, że muszą wziąć odpowiedzialność i odbudować Gazę. Bo wiedzą, że pieniądze na odbudowę im też się przydadzą: Autonomia jest dziś w kiepskiej sytuacji gospodarczej. Stąd pomysł zmian w samej Autonomii – Abbas mianował nowego premiera, Muhammada Mustafę, który zna się na finansach, jest też kilku ministrów z Gazy.

Jest więc możliwość jakiejś współpracy, choć bardziej w kwestiach praktycznych, nie politycznych. Przecież Hamas nigdy nie zgodzi się na warunki Abbasa, czyli nie wyrzeknie się przemocy i nie uzna Izraela.

Rozmowy w Kairze utknęły w martwym punkcie. Są jeszcze szanse na zawieszenie broni i zwolnienie izraelskich zakładników?

Mimo wysiłków Egiptu, Kataru, USA i trwających tygodniami rozmów zawieszenie broni pozostaje poza zasięgiem. Jest konkretny powód: obie strony mają kompletnie różne stanowiska w kwestii tego, co takie porozumienie miałoby oznaczać. Izraelczykom zależy na wymianie zakładników na więźniów. Dla Hamasu ważni nie są ani zakładnicy, ani więźniowie, tylko wstrzymanie działań wojennych. Mówią: Oddajemy zakładników, kończycie wojnę. Izraelczycy odpowiadają: Zwalniacie zakładników, wypuszczamy więźniów. Obu stronom chodzi o coś zupełnie innego.

Izraelczycy nie zgodzą się na umieszczenie w umowie zapisu o zakończeniu wojny, nawet gdyby miało to przebiegać stopniowo, w dłuższym okresie. Dla Hamasu zakładnicy to najmocniejsza karta, by zmusić Izraelczyków do końca wojny, a Izraelczycy nie chcą zostać pozbawieni możliwości zniszczenia Hamasu.

Jest mało prawdopodobne, żeby udało się osiągnąć całościowe porozumienie, ale nadal jest szansa na skromniejsze, częściowe, czyli zwolnienie mniejszej liczby zakładników w zamian za krótsze zawieszenie broni. Obie strony są tym zainteresowane: zelżała by presja na Netanjahu w kwestii zakładni-

ków, a Hamas zyskałby na zwolnieniu więźniów i przerwie w walkach.

Czy wojna w Gazie nadal grozi drugą, większą wojną Hezbollahu z Izraelem?

Stanowisko Hezbollahu od początku jest bardzo spójne, a oświadczenia jego szefa Hasana Nasrallah pozostają takie same: Hezbollah będzie wywierał presję na północnych granicach Izraela, będzie prowadził „wspierający front” w ramach solidarności z Hamasem, ale kiedy Izraelczycy przestaną wojować w Gazie, natychmiast przestanie atakować Izrael.

Kiedy w listopadzie mieliśmy tygodniowe zawieszenie broni i wymianę zakładników i więźniów, Hezbollah faktycznie przestał strzelać. Czyli im mocniej Izrael atakuje

Nie ma magicznego rozwiązania, które pozwoliłoby od ręki umieścić w Gazie jakieś nowe, polityczne władze, a przecież jasne jest, że Izraelczycy nie będą w stanie rządzić dwoma milionami ludzi samą obecnością czołgów i bombardowaniem

w Gazie, tym intensywniejsze są ataki Hezbollahu na północy. Co oczywiście stwarza zagrożenie, że w pewnym momencie sytuacja wymknie się spod kontroli, zresztą z dnia na dzień to ryzyko rośnie, bo obie strony atakują coraz głębiej na terytorium Izraela i Libanu. Ale póki co, żadnej ze stron nie oplaca się duża wojna, choć w Izraelu są ludzie, którzy chcą konfrontacji z Hezbollahem. Wygrywa jednak pogląd, że to nie jest właściwy moment. Na razie trzeba się skupić na Gazie.

Jednak jeśli Izrael zdecyduje się na dużą operację w Rafah i będzie wiele cywilnych ofiar, Hezbollah może odpowiedzieć bardziej zdecydowanie.

Będzie duża ofensywa w Rafah?

Izraelczycy raczej spróbują zrobić ile mogą, ale po kawalku, by nie wyglądało to na dużą, jednorazową operację, której otwarcie sprzeciwiłoby się Amerykanie. Zresztą już dziś Izraelczycy to robią: zajęli przejście graniczne, prowadzą naloty, izraelskie czołgi są na wschodzie Rafah.

Fakt, że Hamas przypuszcza dziś ataki w innych częściach Gazy, sprawia, że szanse na dużą inwazję w Rafah są mniejsze. Także z powodu sprzeciwu USA, ale głównie z powodów logistycznych bardziej prawdopodobne będzie stopniowe. działanie Izraela. Oczywiście skumulowany efekt może być równie dramatyczny dla cywilów co duża ofensywa: już dziś mamy po kilkadziesiąt ofiar dziennie, do tego blisko pół miliona ludzi znowu musiało uciekać. Więc skutki takich stopniowych działań będą takie same, tyle, że rozciągnięte w czasie, by świat mógł je jakoś przelknąć. ●

Rozmawiała Marta Urzędowska

REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34317425

Volkswagen Poznań zatrudni 140 inżynierów i konstruktorów

Volkswagen Poznań zamierza podwoić zatrudnienie w Dziale Rozwoju. Kogo poszukuje? Największy producent samochodów w Polsce zatrudni wysokiej klasy specjalistów o unikatowych kompetencjach. Chodzi o inżynierów, konstruktorów, ekspertów ds. software i rozwoju systemów elektronicznych w pojazdach, którzy będą wspierać rozwój motoryzacji przyszłości.

Volkswagen Poznań oprócz produkcji pojazdów, takich jak Caddy, czy Crafter posiada w swoich strukturach także Dział Rozwoju. Formalnie jednostka ta funkcjonuje w spółce od 2014 r. Inżynierowie tam zatrudnieni zajmują się, m. in. tworzeniem elementów karoserii, innowacyjnych systemów mechatronicznych i elektronicznych oraz oprogramowania funkcyjnego i sieciowego dla modeli takich jak Caddy, Crafter, czy elektryczny ID. Buzz. Ale to nie wszystko. Eksperci z VWP robią też wirtualne analizy i badania poziomu hałasu oraz prowadzą kompleksowe testy samochodów lub ich systemów elektronicznych będących w fazie konstrukcyjnej. Pracujący w tym dziale specjaliści przyczyniają się również do rozwoju zaawansowanych technologii „jazdy autonomicznej”.



– Transformacja w branży motoryzacyjnej wymaga zupełnie nowych kompetencji – podkreśla Jolanta Musielak, członkini zarządu ds. personalnych i organizacji w VWP i dodaje: – Jako odpowiedzialny pracodawca od wielu lat inwestujemy w rozwój wiedzy i umiejętności pracowników. Mamy centrum rozwoju kompetencji, trenerów, blisko współpracujemy z uczelniami wyższymi z Poznania i szkołami branżowymi z Wrześni i Swarzędza.

Zgodnie z polityką firmy w pierwszej kolejności nowe miejsca pracy są oferowane osobom już zatrudnionym w Volkswagen Poznań. – Stanowiska w Dziale Rozwoju wymagają unikatowej wiedzy. Osoby, które chcą wzmocnić ten dział mogą liczyć na nasze wsparcie w przekwalifikowaniu się i nabyciu

kluczowych kompetencji – mówi Jolanta Musielak i zaznacza: – Oprócz trwających już rekrutacji wewnętrznej spółki aktywnie szukamy też inżynierów i konstruktorów na rynku.

W Dziale Rozwoju pracuje ok. 130 osób. Docelowo zatrudnienie znajdzie tam kolejnych 140 specjalistów. Jakie wymogi muszą spełnić? Inżynierowie powinni m. in. znać się na systemach elektronicznych, aplikacjach informatycznych, mieć ukończone kierunki studiów związane z elektrotechniką, czy inżynierią motoryzacyjną, znać język angielski lub/i niemiecki. Wśród oczekiwanych znajduje się również gotowość do wyjazdów i szkoleń zagranicznych. – Osoby, które wybiorą rozwój kariery w Volkswagen Poznań, będą współtworzyły motoryzację przyszłości – mówi Jolanta Musielak.

– Innowacyjne produkty, inwestycje w nowe kompetencje naszych pracowników – to wszystko pozwala na zapewnienie bezpiecznej przyszłości dla Volkswagen Poznań, dla ludzi, którzy tworzą tę firmę, dla ich rodzin, ale także dla naszych kooperantów – podkreśla Piotr Olbrys, szef OM NSZZ Solidarność w VWP. – A trzeba pamiętać, że branża motoryzacyjna przechodzi obecnie największą rewolucję w swojej historii. Transformacja w kierunku elektromobilności i związane z nią inwestycje w ochronę klimatu wymagają od nas wielu zmian, począwszy od władz koncernu po pracownika zatrudnionego bezpośrednio przy produkcji. I one już trwają. Dla nas najważniejsze jest to, że przez te zmiany przejdziemy razem ze stałą załogą VWP – dodaje Olbrys.

AI korzysta nieodpłatnie z pracy dziennikarzy. Czas to zmienić

Media kontra technologiczni giganci. Spór trwa od miesięcy, ale jego rozwiązania, nadal nie widać. Wraz z rozwojem nowych technologii przybywa za to kolejnych problemów.

Maria Korcz

Najgłośniejszy do tej pory przypadek konfrontacji mediów z Big Techami to pozew, który redakcja „The New York Times” skierowała przeciw OpenAI i Microsoft. Z czasem coraz więcej redakcji podejmuje stanowcze kroki wobec gigantów.

W lutym tego roku zdecydowali się na nie także polscy wydawcy. Agora (właściciel „Gazety Wyborczej”) wraz z 32 innymi wydawcami z Europy pozwała Google za praktyki, które osłabiają media. W czym rzecz? Zarzuty dotyczą m.in. zmonopolizowania przez Google rynku reklamy internetowej, które uderza w przychody mediów, szkodząc w ten sposób ich równowadze, a co za tym idzie – uderzając w zdolność czwartej władzy do kontroli trzech pozostałych. A to, jak wiadomo, fundament systemu demokratycznego.

Jak zauważył podczas jednego z paneli konferencji Impact Jacek Świderki, prezes holdingu WP, gra z Google, to gra nierówna.

– W takim kraju jak Polska, w kraju, w którym użytkownicy mają darmowy dostęp do treści dzięki temu, że jednocześnie oglądają reklamy, ten darmowy dostęp stoi pod dużym znakiem zapytania. [...] Wraz ze wzrostem siły tych globalnych platform narasta też zjawisko ich nadużyć. Przykład to oszukiwanie reklamy w internecie, gdzie np. prezydent Rafał Trzaskowski [jakoby – red.] reklamował kryptowaluty. Te reklamy trafiły do nas przez Google. Jeśli my reklamujemy się w Googlu, to musimy przesłać te reklamy na kilka godzin przed emisją, podać nazwę reklamodawcy i wtedy Google dokonuje jej weryfikacji.

Natomiast w drugą stronę, jak Google chce wyświetlić reklamę na naszym ser-



wisie, to dowiadujemy się o tym dopiero po fakcie, gdy reklama została wyświetlona. – mówi Świderski.

Reklamy i to, do czyjego budżetu trafiają pieniądze za ich wyświetlanie, są w sposób oczywisty ważne dla mediów. Ale jak zauważyła w tej samej debacie Dorota Żurkowska z Warner Bros. Discovery, to także kwestia, która leży w interesie czytelnika. Od zasobów finansowych mediów zależy bowiem to, ilu dziennikarzy i researcherów mogą one zatrudniać, jakich narzędzi używać do weryfikacji i zdobywania informacji, co natomiast decyduje o tym, jakie i jakiej jakości treści otrzymuje czytelnik.

– Warunkiem niezależności mediów jest niezależność finansowa. A do tego, że niezależne media są niezbędne dla demokracji, to coś, do czego chyba nikogo nie musimy przekonywać – podsumował Aleksander Kutela z Ringier Axel Springer.

„Pilnie potrzebujemy regulacji”
O tyle, o ile reklamy Google to problem znany mediom nie od dziś, to szybki rozwój narzędzi AI stworzył nowe kwestie sporne. W trakcie innego panelu podczas konferencji Impact przedstawiciele mediów, rządu i technologii debatowali o tym, czy AI można pogodzić z demokracją.

I tu sprawa znów rozbija się o finansowanie, a dokładniej nieodpłatne korzystanie przez modele językowe z pracy dziennikarzy.

– Czas na regulację jest teraz. Nasze teksty są odpytywane przez boty sztucznej inteligencji 150 tys. razy dziennie. Sztuczna inteligencja korzysta nieodpłatnie z pracy dziennikarzy. Pilnie potrzebujemy regulacji, która spowoduje, że w Polsce będą uczciwe warunki konkurencji, która zapewni ochronę własności intelektualnej – mówił Bartosz Hojka, prezes Agora SA.

Druga kwestia, którą podkreślał prezes Agory, to niekontrolowana zdolność AI do wytwarzania nieprawdziwych informacji, które zaczynają żyć później w sieci własnym życiem.

– Rewolucja technologiczna może mieć konsekwencje zbawienne np. w dziedzinie medycyny, ale w kwestii demokracji niesie ryzyko i wywołuje obawy. Pierwsza to kwestia dezinformacji i manipulacji, wpływania na wyniki wyborów. Kłamstwo powtarzane 1000 razy staje się prawdą. Dziś nie ma problemu by boty powieliły kłamstwo tysiące, set-

Nasze teksty są odpytywane przez boty sztucznej inteligencji 150 tys. razy dziennie. Sztuczna inteligencja korzysta nieodpłatnie z pracy dziennikarzy. Pilnie potrzebujemy regulacji, która spowoduje, że w Polsce będą uczciwe warunki konkurencji, która zapewni ochronę własności intelektualnej

BARTOSZ HOJKA
prezes Agora SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318416

Jesteśmy bardzo zasmuceni wiadomością o odejściu

**Prof. dr. hab. inż.
Janusza M. Rosiaka**

naszego mentora, mistrza i nauczyciela, wybitnego uczonego o światowej renomie, autora wynalazków ratujących zdrowie i życie ludzkie, niezwykle cenionego przez polskie i międzynarodowe środowisko naukowe, Człowieka o wielkim sercu i życzliwości.

Pamięć o Nim będzie nam zawsze towarzyszyła w naszych działaniach jako wzór do naśladowania i źródło inspiracji.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 21 maja, o godzinie 12.30 na cmentarzu rzymskokatolickim św. Anny na Zarzewie w Łodzi, wejście od ul. Lodowej.

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy naszego najgłębszego współczucia

Uczniowie, współpracownicy i naukowci wychowankowie Profesora z Zespołu Chemii Radiacyjnej Stosowanej – BioMat w MITR na Politechnice Łódzkiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318417

Zmarła



Bożena Janiszewska

Psycholog, Opozycjonistka, Kombatantka walki z reżimem komunistycznym, szczęśliwa, że dożyła odebrania władzy PIS. Była autorką wielu publikacji i książek wspomagających rozwój dzieci. Kochała kontakt z ludźmi i nikomu nie odmawiała pomocy. Jej pasją było nauczanie. Odważna i bezkompromisowa w swoich poglądach, broniła każdego dziecka przed krzywdą. Oddana rodzinie i przyjaciołom.

Syn, synowa i wnuki

**Wspomnij bliskich
w wyjątkowy
sposób**

**Stwórz miejsce
pamięci na**

 **ODESZLI.pl**



Jak mieszkasz, Warszawo

Osiedla tuż przy obwodnicy

Żyją kilkaset metrów od ekspresowej drogi, dręczy ich hałas, ale nie mogą się doprosić o ekrany akustyczne. A w ich okolicy powstają kolejne osiedla.

Wojciech Karpieszuk

– Tu jest bardzo zielono, ale nie chciałbym tu mieszkać. Hałas z obwodnicy jest ogromny. Bez przerwy słycać szum – opisuje Wojciech, którego spotykam na Błoniach Wilanowskich.

Idziemy pełną ścieżką odchodzącą od Wiedeńskiej. Na horyzoncie pędzą samochody jadące południową obwodnicą Warszawy. Po północnej stronie tej ekspresówki, na obrzeżach Miasteczka Wilanów, są ekrany akustyczne. Bloki są oddalone od nich zaledwie o kilkadziesiąt metrów. Po południowej stronie ekranów nie ma. To tu Cordia Polska zamierza postawić osiedle na ponad tysiąc mieszkań.

Tam, gdzie ma powstać nowe osiedle, zgodnie z pomiarami ratusza, natężenie hałasu waha się od 65 do ponad 80 decybeli. Znacznie powyżej norm – maksymalnie w ciągu dnia powinno być 55 decybeli. A przecież głośno jest tu także nocą, bo ruch na obwodnicy trwa przez całą dobę.

Czują się oszukani

Nieco dalej przy Wiedeńskiej deweloper ogrodził działkę i postawił już nawet modułowe biuro sprzedaży. Po drugiej stronie ulicy znajduje się grodzone osiedle Kaprioła. I w zasadzie od otwarcia wilanowskiego odcinka obwodnicy w grudniu 2020 roku, jego mieszkańcy starają się o ekrany. Mówią, że czują

się oszukani, bo nie kupowali kota w worku. Wiedzieli o planach budowy obwodnicy, ale zgodnie z decyzją środowiskową po stronie ich osiedla trasa też miała być zabezpieczona 8-metrowymi ekranami. Nie powstały, a Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad tłumaczyła to zmianą norm hałasu. W dodatku, ze względu na oszczędności, zamiast cichszej bitumicznej nawierzchni drogowcy położyli głośny beton.

Wchodzę na teren osiedla. W oddali widzę nasyp obwodnicy i pędzące samochody. Szum jest wyraźnie słyszalny. Mieszkańcy interweniowali już, gdzie mogli: w dzielnicy, w urzędzie marszałkowskim, u radnych i posłów. Nic to nie dało. – Po jednej stronie obwodnicy ustawili ekrany, a po drugiej nie. Efekt taki, że hałas się odbija i niesie ze zdwojoną siłą do nas – opisuje pan Artur, jeden z mieszkańców. – Kiedy kupowaliśmy tu dom, oczywiście dla mnie było, że ekrany powstaną po obu stronach obwodnicy. Przecież to trasa ekspresowa, nie prowadzi przez szczere pole, ale przez dzielnicę mieszkalną.

Komu należą się ekrany

O planach budowy osiedla jeszcze bliżej POW wiadomo od lata 2022 roku, wtedy trafiły do ratusza dokumenty w tej sprawie. Budynków ma być sześć: trzy mieszkalne, trzy mają mieć funkcję „zabudowy hotelowo-usługowej”, czyli prawdo-



• Tereny po południowej stronie południowej obwodnicy Warszawy. Po drugiej stronie widać zabudowania Miasteczka Wilanów FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kiedy kupowaliśmy tu dom, oczywiście dla mnie było, że ekrany powstaną po obu stronach obwodnicy. Przecież nie prowadzi przez szczere pole, ale przez dzielnicę mieszkalną

podobnie będą w nich mieszkania na instytucjonalny wynajem. – Podtrzymujemy plan realizacji budowy ekranów akustycznych na wła-

sny koszt – przekazała nam przedstawicielka Cordii Polska.

Ludwik Rakowski, burmistrz Wilanowa i przewodniczący sejmiku Mazowsza, zapewnia, że będzie rozmawiał w Ministerstwie Infrastruktury o budowie ekranów przy ekspresówce. – Dobrze, żeby były na maksymalnie długim odcinku. Sytuacja będzie się pogarszać, bo nawierzchnia będzie się degradowała, a mieszkańców będzie przybywać, i to nie tylko w okolicach Wiedeńskiej – zauważa. – Mam nadzieję, że uda się dojść do konsensusu z ministerstwem, GDDKiA, urzędem marszałkowskim.

Małgorzata Tarnowska, rzeczniczka mazowieckiego oddziału GDDKiA, przypomina, że analizy nie wykazały przekroczenia dopuszczalnych norm hałasu dla okolicy Wiedeńskiej. – Zabezpieczenia akustyczne mogą powstać wyłącznie dla terenów zagospodarowanych podlegających ochronie akustycznej, a nie dla zabudowy planowanej – dodaje.

Magdalena, mieszkanka Kaprioła, radzi przyszłym sąsiadom: – Nie wiercie w obietnice, tylko w fakty. Nam też deweloper obiecywał ekrany wysokie na osiem metrów. ●

Komunikacja miejska

Skasowała aż cztery bilety, żeby wejść do metra. ZTM: Sama sobie jest winna

Złość wywołuje we mnie przekonanie ZTM, że choć to on nie dopełnił obowiązków, to winna jestem sobie ja, bo nie wykulałam regulaminu na pamięć – irytuje się nasza czytelniczka.

Historia pani Martyny Koski, naszej czytelniczki, może być przestrogą dla wielu pasażerów. Przed ostatnią podróżą metrem kupiła bilet w automacie. Zauważyła, że papier był inny niż zwykle. Po przepuszczeniu biletu przez bramkę nie widziała ża-

danych oznaczeń: ani daty, ani godziny, do której jest ważny. – Na kilkanaście lat korzystania z usług ZTM w życiu się z czymś takim nie spotkałam – opowiada. – Nie chciałam ryzykować, że w razie kontroli będą kłopoty, więc skasowałam kolejny bilet, który też wyszedł z bramki niezadrukowany. Trzeci również. Zgłupiałam i kupiłam kolejny bilet. Ten już zadziałał prawidłowo, co tylko dowiodło, że to była wina biletów.

Zdecydowała je reklamować. W punkcie obsługi pasażerów usły-

szala, że sama sobie jest winna, że skasowała tyle biletów, bo ich niezadrukowanie o niczym nie świadczy. W odpowiedzi na kolejną reklamację ZTM zacytował jej przepisy i pouczył, że pasażerka ma obowiązek zapoznać się z regulaminem. Rzecznik ZTM Tomasz Kunert przywołuje rozdział II regulaminu przewozów i pkt 2: „O ważności biletu w formie papierowej stanowi zapis magnetyczny lub nadruk w przypadku biletów występujących w formie biletu pojazdowego”. – W momen-

cie kasowania biletu w kasowniku i w bramce metra na wyświetlaczu urządzenia pojawia się informacja o końcowej dacie i godzinie ważności. Jeśli bilet nie zostałby prawidłowo skasowany, kasownik zasygnalizowałby to czerwoną lampką i komunikatem na wyświetlaczu, a bramka by się nie otworzyła – mówi.

Nasza czytelniczka nie jest usatysfakcjonowana. – Złość wywołuje we mnie przekonanie ZTM, że jeśli pasażer przed wejściem do tramwaju czy metra nie przeczyta regulami-

nu, to sam sobie jest winien w razie problemów – zauważa. – Jestem prawnikiem i uważam, że to nieuczciwe, gdy dostawca usług twierdzi, że choć to on nie dopełnił obowiązków (wprowadził do sprzedaży wadliwe bilety), to winna jestem ja, bo przed wejściem do metra nie wydrukowałam sobie regulaminu i nie wykulałam go na pamięć. Gdyby rzeczywiście okazało się, że kontroler zakwestionuje taki bilet, to problem miałabym wyłącznie ja. ●

Jarosław Osowski

Śródmieście

Rezydencja premiera za bramą jak w więzieniu

Konstrukcja przypominająca bramę zakładu karnego stanęła w poprzek ul. Parkowej, obok Łazienek Królewskich i kompleksu rządowych willi. „Ściana płaczu” – komentują mieszkańcy pobliskich domów.

Tomasz Urzykowski

Czarna, metalowa ściana ma około 2,5 m wysokości i zwieńczenie z trzech linii drutu kolczastego. Na jej środku zamontowano automatycznie przesuwane wrota bramy. Ogrodzenie wybudowano właśnie w poprzek ul. Parkowej, u zbiegu z Sulkiewicza. – Dramat. Jak można było tak oszpecić piękną ulicę? To jest teraz nasza ściana płaczu – żałuje młode małżeństwo mieszkające w pobliżu.

To jeden z najbardziej eleganckich rejonów Warszawy nazywany Dzielnicą Rządową. Przylega do Łazienek Królewskich, a jego układ urbanistyczny objęty jest ochroną konserwatorską. Sama ulica Parkowa biegnie między ogrodzeniem parku a modernistycznymi kamienicami z lat międzywojennych i współczesnymi apartamentowcami. Wśród nich, pod numerem 23, stoi willa w stylu dworskim wzniesiona na początku lat 20. XX w. dla Gabriela Narutowicza. Ta część Parkowej jest ogólnodostępna. Za Sulkiewicza już nie. Tutaj znajdują się przy niej rządowe wil-



• Brama z drutem kolczastym zamyka dostęp do willi rządowych

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

le, w tym rezydencja premiera. Na tym odcinku ul. Parkowa skręca na zachód i kończy się przy ul. Belwederskiej niewysokim ogrodzeniem z bramą i furtką. Jego przeszła ze stalowych krat usadzone są w kamiennych murach.

Podobne ogrodzenie przez wiele lat zamykało ten fragment ul. Parkowej od południa. Dzięki temu, że nie było wysokie i miało ażurowe przeszły, ulica zachowywała wizualną jedność. Teraz w tym miejscu wyrasta zamykająca perspektywę ulicy czarna ściana. – Efekt jest przytłaczający, a z tym drutem kolczastym także niepokojący. Tam stoją budynki reprezentacyjne i takie powinno być to ogrodzenie. Ale jego wygląd sugeruje, że za nim znajduje się obiekt penitencjarny – stwierdza warszawianista Tomasz Lerski.

O kontrowersyjną wymianę ogrodzenia zapytaliśmy Centrum Informacyjne Rządu. Odpowiedziało: „Dotychczasowe ogrodzenie było w złym stanie technicznym. W związku z tym Centrum Obsłu-

gi Administracji Rządowej (COAR), które administruje terenem, zdecydowało o remoncie ogrodzenia i jednocześnie dostosowania go do obecnie obowiązujących wymagań dot. bezpieczeństwa najważniejszych osób w państwie”.

W końcu kwietnia Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków wydał zalecenia konserwatorskie dot. nowego ogrodzenia. Jednak wtedy budowa była już zaawansowana.

– To znamie naszych czasów: powolne, ale konsekwentne pozbywanie się potrzeby harmonii i piękna – ocenia architekt Tomasz Lec, członek stowarzyszenia Ogród Warszawa. – Wystarczy spojrzeć na ocalały obok mur kamienny, tam każdy kamień w swoim wymiarze i odcieniu został kiedyś świadomie zakomponowany. Prawie nikt nie widzi potrzeby, aby takie detale, jak ta brama na przykład, jeśli trzeba je zmienić z powodów bezpieczeństwa, były dziełem choćby sztuki rzemieślniczej, a jeszcze niedawno było to oczywiste. ●

Ochota

Miesiąc bez tramwajów na Filtrowej

Remont torów zaplanowany na ponad miesiąc spowoduje komplikacje. Na objazdach motorniczowie będą zmieniać numery linii w trakcie jazdy między przystankami.

Naprawa torów potrwa od dziś do 23 czerwca. Poprzednio ułożono je na asfalcie. Szybko okazało się, że to fatalne rozwiązanie także dlatego, że po ulewach tramwaje zamieniają się w amfibie. Teraz przy okazji wymiany szyn będzie tu zbudowane odwodnienie. Maciej Dutkiewicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich mówi nam, że projekt nie przewiduje zazielenienia torowiska.

Roboty spowodują wstrzymanie ruchu tramwajów na odcinku al. Niepodległości – pl. Narutowicza. Linia 15 będzie dojeżdżała do przystanku na Nowowiejskiej przy al. Niepodległości. Potem skręci w kierunku Centralnego i po zmianie numeru linii na 33 dotrze do Metra Młociny. W drodze powrotnej część tramwajów linii 33 stanie się znowu „15” i skręci w Nowowiejską. Reszta „33” ma kursować jak zwykle prosto – przez al. Niepodległości do Rakowieckiej. Jak się w tym połapać? Tomasz Kunert, rzecznik ZTM: – Trzeba zwracać uwagę na komunikaty z głośników. ●

Jarosław Osowski

REKLAMA

Warszawa/34318462

88.4 FM

RADIO
PogodaPolecam
Alicja Majewskanajpiękniejsze
melodie

Ursynów

Czy powiększać Las Kabacki?

Niedługo minie sto lat od włączenia Lasu Kabackiego do Warszawy. Pora myśleć o jego powiększeniu – apeluje miejski radny. Wskazuje na hektary ornych pól sąsiadujących z lasem. Ale leśnicy nie są tym pomysłem zachwyceni.

– Znam to miejsce od dziecka. Często biegam w Lesie Kabackim, wcale nie jest taki duży – mówi Wojciech Zabłocki (PiS), który w ubiegłym tygodniu został zaprzysiężony na warszawskiego radnego. Od razu złożył interpelację, w której pyta o możliwość powiększenia Lasu Kabackiego o sąsiednie pola uprawne nieopodal popularnej polany grillowej.

Z lotu ptaka od razu widać, o który rejon chodzi. Wielki kwadrat pól ornych między ogrodem botanicznym w Powsinie a Lasem

Kabackim wyraźnie odcina się od gęstwiny drzew. – Ale po co sadzić tam las? – pyta Magdalena Młochowska, która w ratuszu jest dyrektorką-koordynatorką ds. zieleni. – Jest wiele argumentów za tym, by tam pozostawić pola. Wiele gatunków zwierząt żyje na granicy polno-leśnej, w dzień wychodzą na pola, a wieczorem chowają się wśród drzew.

– Te pola trzeba chronić przed zabudową – podkreśla Karol Podgórski, dyrektor Lasów Miejskich. Tłumaczy, że Kabacki jest enklawą niemal ze wszystkich stron otoczoną terenami zabudowanymi, ulicami, osiedlami. Jedyny dostęp do niego lasu dają właśnie pola. – To właściwie jedyna trasa, którą większe ssaki – dziki, sarny, zające – mogą się dostać z zewnątrz do Lasu Kabackiego – zauważa. – Jeśli miasto znalazłoby pieniądze na wykup tych

pól, to sadzenie na nich lasu wcale nie byłoby najlepszym wyjściem.

A skoro mowa o zakupie: ile by to kosztowało? – Nie jestem pewien, czy mój kalkulator ma tyle okienek – mówi Robert Kempa, burmistrz Ursynowa. Kwadrat pól ma ponad 60 ha. – Przy założeniu, że metr kwadratowy ziemi pod uprawę kosztuje 500 zł, wychodzi 300 mln zł – podlicza.

– Trzeba wyważyć zasadność wydawania takich pieniędzy – mówi Młochowska. – Ursynów dzięki Lasowi Kabackiemu oraz parkom istniejącym i budowanym, jak ten nad tunelem południowej obwodnicy, ma dobry dostęp do zieleni. Na wykup pól trzeba by pewnie wydać dziesiątki milionów. Lepiej takie pieniądze zainwestować tam, gdzie zieleni publicznie dostępnej brakuje, na przykład wśród osiedli na Chrzanowie. ● Michał Wojtczuk



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 13 maja 2024 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r., poz. 977, poz.1506, poz.1597), w związku z uchwałą Nr LVIII/ 1509/ 2017 Rady m.st. Warszawy z dnia 30 listopada 2017 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j.Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego**, obejmującego obszar położony w Dzielnicy Mokotów, którego granice wyznaczają:

- od północy:** północna granica dz. ew. nr: 9, 10, 33 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 10 i 17), 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 33 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 25 i 47), 47, 50/2 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 47 i 49), 49, 48, 50/2 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 48 i 137) 137, 139/2, 138, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 193, 194, 196, 197, 198, 199 z obrębem 10207;
- od wschodu:** wschodnia granica dz. ew. nr: 199, 200, 201, 202, 211, 213, 214, 227, 228 z obrębem 10207 i dalej w kierunku wschodnim fragment północnej granicy dz. ew. nr 229 z obrębem 10207, wschodnia granica dz. ew. nr 229 z obrębem 10207 i dalej w kierunku zachodnim fragment południowa granica dz. ew. nr 229 z obrębem 10207 do granicy z dz. ew. nr 226/7 z obrębem 10207, południowo–wschodnia granica dz. ew. nr 226/7 z obrębem 10207 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 229 i 230) i dalej w kierunku południowym fragment wschodniej granicy dz. ew. nr 230 z obrębem 10207, wschodnia granica dz. ew. nr 241 z obrębem 10207, wschodnia granica dz. ew. nr: 99/4, 99/3, 10, 13, 18, 19 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 18 i 20/2), 20/2, 20/1, 19 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 20/1 i 30), 30, 34, 38, 60, 64, 104, 79, 81, 82 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 81 i 83/1), 83/1, 83/2, 82 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 83/2 i 89), 89, 91, 90/1, 93 i dalej w kierunku wschodnim fragment północnej granicy dz. ew. nr 96 z obrębem 10215, wschodnia granica dz. ew. nr 96 z obrębem 10215 i dalej w kierunku zachodnim fragment południowej granicy dz. ew. nr 96 z obrębem 10215 do wschodniej granicy dz. ew. nr 98 z obrębem 10215, wschodnia granica dz. ew. nr 98 z obrębem 10215;
- od południa:** południowa granica dz. ew. nr: 98, 94 z obrębem 10215 i dalej w kierunku północnym fragment zachodniej granicy dz. ew. nr 94 z obrębem 10215 do granicy z dz. ew. nr 74/7 z obrębem 10215, południowa granica dz. ew. nr: 74/7, 100 z obrębem 10215, południowo–zachodnia granica dz. ew. nr 112 z obrębem 10214 do granicy z dz. ew. nr 113/2 z obrębem 10214, południowa granica dz. ew. nr 113/2 z obrębem 10214 do granicy z dz. ew. nr 125 z obrębem 10214, wschodnia granica dz. ew. nr: 125, 126, 127, 128, 129, 130/1 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 129 i 130/2) z obrębem 10214, dalej wschodnia, południowa i zachodnia granica dz. ew. nr 130/2 z obrębem 10214, zachodnia granica dz. ew. nr: 130/4, 130/3, 129, 128, 127, 126, 124, 123 z obrębem 10214, zachodnia granica dz. ew. nr 122 z obrębem 10214 i jej przedłużenie w kierunku północnym do przecięcia z południową granicą dz. ew. nr 86 z obrębem 10214 i dalej w kierunku zachodnim fragment południowej granicy dz. ew. nr 86 z obrębem 10214, południowa granica dz. ew. nr: 85, 84, 81, 162, 71/2 z obrębem 10214, południowo–zachodnia granica dz. ew. nr 71/1 z obrębem 10214 i dalej w kierunku północnym fragment zachodniej granicy dz. ew. nr 71/2 z obrębem 10214, następnie w kierunku zachodnim południowa granica dz. ew. nr 66 z obrębem 10214;
- od zachodu:** zachodnia granica dz. ew. nr: 66, 5/3, 5/11, 3, 1 z obrębem 10214, zachodnia granica dz. ew. nr: 242, 245/9 (odcinek pomiędzy dz. ew. nr 2 i 245/8), 245/8, 245/1 z obrębem 10207 i dalej w kierunku północno wschodnim fragment granicy dz. ew. nr 245/9 z obrębem 10207 na odcinku pomiędzy dz. ew. nr: 245/1 i 72 z obrębem 10207, zachodnia granica dz. ew. nr 72 z obrębem 10207 i dalej w kierunku wschodnim fragment północnej granicy dz. ew. nr 72 z obrębem 10207 do granicy z dz. ew. nr 71 z obrębem 10207, zachodnia granica dz. ew. nr 71 z obrębem 10207, południowo –zachodnia granica dz. ew. nr 14 z obrębem 10207, zachodnia granica dz. ew. nr: 13, 12, 11, 9 z obrębem 10207,

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, **w terminie od 27 maja 2024 r. do 17 czerwca 2024 r.** w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy przy Al. Jerozolimskich 44, 00-024 Warszawa (poziom -1 wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze w godz. od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy bip.warszawa.pl.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **4 czerwca 2024 r. (wtorek) o godz. 17.00** w formie online. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl. Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu. **Uwagi** do projektu planu mogą być wnoszone:

- **w formie papierowej:** przesłane pocztą lub doręczone osobiście za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy do Prezydenta m.st. Warszawy, na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **w formie elektronicznej:** za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym lub na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- **podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Termin składania uwag upływa dnia 1 lipca 2024 r. Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżury projektantów odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego w formie telefonicznej pod numerem 22 325 81 08 w dniach 3 i 17 czerwca 2024 r. (poniedziałki) w godzinach 13.00-16.00 oraz stacjonarnie w dniu 10 czerwca 2024 r. (poniedziałek) w godzinach 13.00-16.00 w Centrum „Łowicka” ul. Łowicka 21.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY
Wanda Szwarc
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

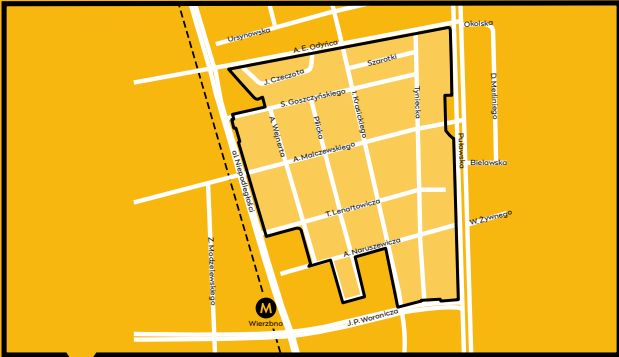
Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa - w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach - prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem: <https://um.warszawa.pl/klauzula-informacyjna>

KONSULTACJE SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZY MOKOTÓW

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy dla okolicy ul. Krasickiego i ul. Malczewskiego?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
Twojej okolicy. Określi, jak będzie
można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.–pt. 8 – 16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 4 czerwca (wtorek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w poniedziałki 3 i 17 czerwca w godz. 13 – 16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze projektantki planu w poniedziałek 10 czerwca w godz. 13– 16 w Centrum Łowicka, ul. Łowicka 21

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

Konsultacje społeczne trwają od 27 maja do 1 lipca 2024



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!



• **Prezes Agora SA Bartosz Hojka podczas Impact 24 w Poznaniu, 16 maja 2024 r.**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

ki tysięcy razy. A narzędzia AI potrafią tę manipulację udoskonalać – dodaje Hojka.

W debacie uczestniczyła także przedstawicielka Google, Marta Poślad, dyrektorka ds. relacji transatlantyckich, która odpowiada za politykę publiczną firmy w Europie Środkowo-Wschodniej. I... należy do rady cyfryzacji w ministerstwie cyfryzacji.

– Uważam, że temat tego panelu zawiera pewien chwyt. Sztuczna inteligencja, rozwój technologii wynika z wolności i innowacyjności, które sztuczna inteligencja otworzyła. Nie uważam, że technologie AI i demokracja to równorzędne kwestie, żeby je zderzać.

Jaką ma radę dla mediów?

– Każdy wydawca może zrezygnować i odmówić modelom dostępu do treści. ●

Minister chce oznaczania dezinformacji wszędzie

Nie tylko w mediach społecznościowych, ale też tradycyjnych portalach powinna być oznaczana dezinformacja – sugeruje minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. W rozmowie z Wyborcza.biz ujawnia, że chce minimum 100 mln na fundusz AI, a polski model a'la ChatGPT powinien powstać we współpracy biznesu, nauki i państwa.

Sebastian Ogórek

„Skandal wstrząsnął Polską”, „Nie wiedział, że kamera wciąż nagrywa”, „To przerażające informacje” – takie kampanie z wizerunkami np. Sławomira Mentzena, opanowały w ostatnich miesiącach media społecznościowe. Choć teoretycznie można je zgłosić Facebookowi czy X, to reakcji często brak. Algorytmy nie reagują nawet na zgłaszanie jako fakenewsu informacji, że wspomniany Mentzen nie żyje.

Akurat te kampanie mają na celu oszustwo finansowe – próbują przekierować ruch na stronę rzekomo pomagającą zarabiać pieniądze. Polskie portale społecznościowe są też pełne prorosyjskiej czy antyukraińskiej dezinformacji.

W rozmowie z Wyborcza.biz wicepremier Krzysztof Gawkowski przyznał, że fakenewsy to jeden z największych problemów, z którymi walczy. Przypomniat, że już działa zespół ds. dezinformacji w NASK, który ma samemu wykrywać działania mające szerzyć w polskiej przestrzeni medialnej informacje nieprawdziwe.

Pojawił się też pomysł, by oznaczać dezinformację nie tylko na portalach społecznościowych, takich jak X, TikTok czy Facebook, ale także w zwykłych serwisach informacyjnych.

– Autor, wydawca, platforma, obywatel muszą brać odpowiedzialność za to, co pojawia się w mediach – tłumaczy wicepremier. – To muszą być metody wypracowane tak, byśmy rozumieli, że nikt nikomu żadnej wolności nie odbiera. Nad takimi modelami pracujemy.

Wicepremier dodaje jednak, że na teraz żadne wiążące decyzje w tej sprawie nie zapadły, choćby dlatego, że chodzi o wolność prasy.



• **Wicepremier Krzysztof Gawkowski podczas Impact'24 w Poznaniu**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE IMPACT

Pytany o kwestie dalszego rozwoju AI w Polsce, szczególnie w kontekście kolejnych sukcesów Polaków – jak choćby nominacja Jakuba Pachockiego na szefa inżynierów OpenAI – przyznaje, że ta technologia może wpływać na wiele sektorów państwa.

– Sztuczna inteligencja może być w politykach społecznych, zdrowiu, administracji. Pracujemy nad funduszem AI, który zacznie funkcjonować w 2025 roku. Ma być dostępny dla polskich przedsiębiorców, tak by mogli rozwijać swoje pomysły – wyjaśnia.

Gawkowski twierdzi, że czekanie nawet rok na te pieniądze to nie problem, bo dotąd i tak ich nie było, a i bez nich toczą się pewne prace, np. w grupie roboczej ds. AI.

– Rozpoczęliśmy konsultacje dotyczące wdrażania AI Act w Polsce. Jeśli myślimy, że po ośmiu latach zaniedbań uda się szybko wszystko naprawić w cyfrowym świecie, to musimy odpowiedzieć, że tak się nie da. Wychodzimy choćby z zaniedbań legislacyjnych w zakresie unijnych przepisów – tłumaczy wicepremier.

Gawkowski przyznał też, że zwróci się do ministra finansów po pieniądze na fundusz AI. Kwotą minimalną ma być 100 mln zł.

– To więcej niż zero. Od czego trzeba zacząć – odpowiada na krytykę, że to gro-

sze przy miliardach, jakie inwestują Francja czy Niemcy. – Chciałbym, żeby to było jeszcze więcej. Ile będzie ostatecznie, czas pokaże. Ten fundusz ma zachęcać przedsiębiorców, innowatorów, naukowców do budowy czegoś wyjątkowego.

Pytany o stricte polski model językowy LLM, czyli sztuczną inteligencję potrafiącą się komunikować i odpowiadać człowiekowi (jak np. ChatGPT), Gawkowski przyznaje, że to koszty idące w miliardy złotych. Pieniądzy na to ma szukać w innych resortach, a ministerstwo cyfryzacji ma scalać koncepcje, by nie było wydawania środków na powielające się i niespójne ze sobą pomysły.

– W wielu miejscach jesteśmy kolonizowani przez innych. Musimy z tego procesu wyjść, wyrwać się. Czy powinniśmy mieć taki język? Czuję, że tak. Obawiam się natomiast, czy możemy go zbudować. Będę robić wszystko, by w niego inwestować – obiecuje.

Pytany o sposób finansowania i organizacyjny, w jakim polski model językowy powinien powstawać, Gawkowski odpowiada, że musi być on rozwijany we współpracy wielu środowisk.

– Biznesowo-akademicko-państwowy. Tak sobie to wyobrażam. Wtedy są największe szanse, że zostanie dobrze skomercjalizowany, będzie najlepiej służył naszej gospodarce – dodaje wicepremier. ●

REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34316752

WYZWANIA I SUKCESY POLSKICH MIAST

Droga do zrównoważonego zarządzania odpadami

Odpowiedzialność gminy za skuteczne zarządzanie odpadami komunalnymi staje się coraz bardziej palącym problemem w świetle narastających wymogów i norm.

Jednym z jej najważniejszych zadań z zakresu postępowania z odpadami komunalnymi jest stworzenie takiego systemu, aby móc osiągać narzucone ustawą **o utrzymaniu czystości i porządku w gminach**, poziomy przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych. Zgodnie z ustawą poziom przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych w 2023 roku wyniósł co najmniej **35% wagowo**, natomiast w 2024r. wynosi co najmniej 45% wagowo. W kolejnych latach poziom stopniowo wzrasta, aż docelowo do co najmniej 65% wagowo

za rok 2035 i za każdy kolejny rok. Niewywiązanie się z obowiązków uzyskania poziomu wiąże się z nałożeniem na gminę kary pieniężnej.

Po przeprowadzonej przez nas analizie poziomów uzyskanych przez wybrane duże miasta, gminy wiejsko-miejskie oraz wiejskie, zauważyliśmy, że problem ze spełnieniem obowiązującego poziomu miały szczególnie te pierwsze. Wrocław (28,87%), Katowice (24,82%), Zielona Góra (19,65%) i Warszawa (25,46%) nie uzyskały wymaganego progu. Minimalny poziom przekroczyły natomiast Poznań (38,12%) i Kraków (46,10%). Z nieco mniejszym problemem z osiągnięciem wymaganego wyniku borykały się gminy wiejsko-miejskie i wiejskie. Pozytywnie w tym ujęciu prezentuje się np. gmina Kórnik (woj. wielkopolskie), która osiągnęła 53,33% wagowo oraz gmina wiejska Wierzbitza (woj. lubelskie) – 73,67% wagowo.

Jednakże zmiana sposobu obliczania wskaźnika odbija się negatywnie w większości samorządów. Bez wypracowania kompleksowego systemu zarząd-

zania odpadami komunalnymi, który obejmuje skuteczną edukację ekologiczną, efektywną selektywną zbiórkę odpadów komunalnych, skuteczną kontrolę segregacji dokonywaną przez mieszkańców oraz zapewnienie właściwej obsługi odbioru odpadów przez wykonawców, a także bez odpowiedniej liczby instalacji recyklingu, osiągnięcie przez gminy celów w kolejnych będzie bardzo trudne, w przypadku niektórych gmin wręcz niemożliwe.

Naprzeciw wychodzi dziś MKiS proponując powrót do możliwości pobierania odpłaty w oparciu o ilość wytworzonych odpadów – poprawić to może jakość selektywnej zbiórki w budownictwie wielorodzinnym, gdzie mamy dziś do czynienia z rozmyciem odpowiedzialności.

Green Management Group Sp z o.o.
ul. Widok 13/31, 62-070 Dąbrowka
tel: +48 538353676
email: sekretariat@gmggroup.biz
www.gmggroup.biz

Polski kompleks grafenu

Toczy się właśnie rozgrywka, czy Polska będzie skansenem z tanimi produktami i tanią siłą roboczą, czy awansujemy do wyższej ligi.

Piotr Miączyński

Jeśli chodzi o szansę na stanie się Doliną Krzemową, to zaprzepaściliśmy ją na początku lat 70. ubiegłego wieku. To właśnie wtedy inżynier Jacek Karpiński zaprojektował mikrokomputer K-202, który przebił rozwiązania zachodnie.

Ale po kolei.

Jak Polska mogła zostać potęgą w komputerach?

Karpiński, w batalionie „Zośka”, (służył w nim m.in. poeta Krzysztof Kamili Baczynski) dowodził sekcją pierwszą. W powstaniu warszawskim dostał kulę koło kręgosłupa, w efekcie czego po wojnie na nowo uczył się chodzić. Studiował na Politechnice Łódzkiej, potem Warszawskiej.

A do pracy poszedł do Polskiej Akademii Nauk. Miał dryg do techniki, dryg którego inni nie posiadali. W PAN opracował maszynę, która poprawiła o 10 proc. sprawdzalność prognoz pogody. O ironio – robotnicy upuścili ją podczas przeprowadzki po schodach. Roztrzaskała się na kawałki. Karpiński był jednym z kilku laureatów konkursu UNESCO dla młodych talentów techniki. W nagrodę studiował między innymi na Harvardzie i w Massachusetts Institute of Technology. Mógł zostać, wrócił. Jak wrócił, to wyrzucono go z Polskiej Akademii Nauk, bo potrafił za dużo i za dużo mu się chciało. Poszedł więc pracować do Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ręcznie opracowywano zdjęcia neutronów przysyłane ze szwajcarskiego CERN-u. Karpiński miał skonstruować skaner do ich odczytywania, później kiedy już to zrobił, po trzech latach prac, dołożył do niego komputer KAR-65 – tani, pracujący z prędkością 100 tysięcy operacji na sekundę, czyli dużo szybciej niż wielkie jak szafy gdańskie komputery Odra.

Jak socjalistyczna ojczyzna dostrzegła talent? Karpiński w ogólnopolskim konkursie na Mistrza Techniki, za KAR-65 zajął 17. miejsce. Tuż przed nim był ogrodnik, który wyhodował lososiową różę. KAR-65 miał więcej szczęścia niż maszyna od pogody, pracował ponad 20 lat.

Szansa na polską Dolinę Krzemową

Inżynier Karpiński miał bowiem w głowie nowy pomysł, tym razem na mikrokomputer. W erze Odry (powtórzmy: komputerów wielkich jak szafa), on chciał skonstruować urządzenie wielkości niewielkiej walizki.

Instytut Fizyki Doświadczalnej, nie miał pieniędzy na budowę. Zebrała się więc specjalna komisja Zjednoczenia Mera, której podlegały zakłady matematyczne.

I w 1969 roku komisja orzekła, że „gdyby zbudowanie takiej maszyny było możliwe, to Amerykanie na pewno by ją już skonstruowali”. A skoro nie skonstruowali...to znaczy, że jest to niemożliwe.

Karpiński znalazł inwestorów w Wielkiej Brytanii. Mimo propozycji nie chciał tam zostać, skorzystał jednak z finansowania firm Data-Loop i MB Metals. Brytyjczycy mieli dostarczać części, polskie władze zapewniły lokal i wynagrodzenia dla pracowników. I tak zespół Karpińskiego opracował mikrokomputer K-202.

Konstrukcja – teoretycznie pracowała z prędkością miliona operacji na sekundę (umożliwiała wielozadaniowość i wieloprocesorowość), co najważniejsze, wyprzedzała ówczesną amerykańską i brytyjską konkurencję o jakieś dwa lata.

Mógł być więc sukces na skalę światową, tym bardziej że sprzedaż komputera miał się odbywać za pośrednictwem Brytyjczyków. Maszynę pokazano w 1971 roku na targach w Poznaniu, gdzie swoje zainteresowanie produktem wykazał sam Edward Gierk.

Ale znowu – władze socjalistyczne szybko straciły zapal. Problem był polityczny i nazywał się RWPG – RIAD, czyli Jednolity System Elektronicznych Maszyn Cyfrowych. Mocno upraszczając, w każdym kraju bloku socjalistycznego produkowano jakiś element systemu, na przykład Bułgarzy pamięci dyskowe, a Polacy procesory R-32.

K-202 kompletnie tu nie pasował, mikrokomputer zakłóciłby polityczne układanki. Partyjni urzędnicy zdecydowali się projekt zabić, zanim miał w ogóle szansę na produkcję seryjną.

Karpińskiego w 1973 roku wyrzucono z pracy, swoją drogą wyprowadzono go stamtąd pod karabinem, robiąc jeszcze rewizję osobistą, czy przypadkiem nie ukrywa jakichś dokumentów. Wydzierżawił poniemiecką chałupę, miał krowę, świniaki, kury i sprzedawał jajka.

Kiedy przyjechała do niego Polska Kronika Filmowa na pytanie „Panie, ale dlaczego pan ze świniami ma do czynienia?”, odpowiedział, że: „dlatego, że ja wolę mieć do czynienia z prawdziwymi świniami”. Szansa na przełom komputerowy nieodwołanie przepadła. System gospodarczy się zmienił, ale paradoksalnie wiele problemów pozostało dokładnie takich samych, jak w czasach Karpińskiego.

Coś drgnęło w patentach

Piszę do Moniki Chrobak rzeczniczki prasowej Urzędu Patentowego RP (przyznaję moje pytania są prowokacyjne).

Otóż w kwietniu urząd wydał komunikat, chwając się, że „w 2023 r. liczba europejskich zgłoszeń patentowych z Polski do Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO) wyniosła 671, co oznacza wzrost o 10,5 proc. w stosunku do 2022 r. To plusuje nas wśród krajów notujących największą dynamikę wzrostu zgłoszeń.”

Jakie potęgi nas wyprzedziły? „Jeśli chodzi o tempo wzrostu, Polska jest na siódmym miejscu wśród członków Europejskiej Organizacji Patentowej, w tym roku wyprzedza nas m.in.: Litwa (+63,3 proc. i 129 zgłoszeń), Chorwacja (+59,4 proc. i 51 zgłoszeń), Słowenia (+24,4 proc. i 153 zgłoszenia). Nigdzie nie ma więcej niż 200 patentów. – Baza jest tak niska, że nie problem tutaj uzyskać spektakularny wzrost. To jest się z czego cieszyć, czy raczej powinniśmy się martwić? – pytam Chrobak.

– Jeśli chodzi o zgłoszenia patentowe do EPO, to każda tendencja wzrostowa jest dla nas pozytywną informacją. W ostatnim dziesięcioleciu jeszcze nigdy taki wynik – 671 zgłoszeń, się nie zdarzył. Dla porównania w 2020 było to 498 zgłoszeń. – Baza w 2021 – 522. Cieszy nas ta tendencja wzrostowa, która utrzymuje się już od dobrych kilku lat. Na tle krajów UE w ostatnim rankingu Indeksu Patentowego plasujemy się na 12 pozycji – wylicza rzeczniczka.

I dodaje: – Wysokie tempo wzrostu odnotowywaliśmy także w patentach udzielonych podmiotom z Polski. W 2023 r. było ich 258, a wzrost w stosunku do 2022 r. wyniósł 37 proc.

Tu dla pełnej informacji w 2022 r. udzielono 188 patentów europejskich, a w 2021 – 240. Przekładając to wszystko na język faktów, można powiedzieć, że od ładnych kilku lat w tych statystykach wypadamy dość żenująco, przy czym ostatnio jesteśmy w nieco lepszym okresie.

Polskie firmy nie mają środków na innowacje i na zdobywanie rynków. Dlatego często muszą sprzedawać proste produkty, gdzie można konkurować tańszą siłą roboczą

RYSZARD FLOREK

szeff Fakro

Coś drgnęło. Choć wczytując się dokładnie w komunikat Urzędu Patentowego, powinniśmy być bardzo daleko od samozadowolenia. W liczbach europejskich zgłoszeń patentowych na milion mieszkańców Polska zajmuje 30. miejsce w świecie z liczbą 18 patentów na 1 mln. Globalnymi liderami są: Szwajcaria (1085 zgłoszeń na 1 mln mieszkańców), Szwecja (495) oraz Dania (445).

Europejski system patentowy jest otwarty dla wszystkich krajów świata. W tym rankingu zgłoszeń pierwsze miejsca zajmują: Stany Zjednoczone (48 155 zgłoszeń), Niemcy (24 966 zgłoszeń), Japonia (21 520 zgłoszeń), Chiny (20 735 zgłoszeń) oraz Korea Płd. (12 575 zgłoszeń). Polska jest na pozycji...25.

Jakie firmy robią najwięcej zgłoszeń? Numer jeden to Huawei – ponad 5 tysięcy. Tuż za nim Samsung, LG, Qualcomm i na pozycji numer pięć Ericsson.

Tyle wniosków co cała Polska złożyła jedna firma Fujifilm – i dało jej to miejsce 28.

Kto robi zgłoszenia patentowe?

Cytat z raportu: „W pierwszej dekadzie są tylko trzy firmy: Fakro PP (4. miejsce i 12 zgłoszeń), Polbionica (8. miejsce i 8 zgłoszeń) oraz Adamed Pharma (10. miejsce i 6 zgłoszeń). Liderują Uniwersytet Zielonogórski (31 zgłoszeń), Akademia Górniczo-Hutnicza (30) i Uniwersytet Jagielloński (14)”.

To jednak jeden rok. Najbardziej aktywne polskie firmy zgłaszające patenty w ciągu ostatniej dekady? Numerem jeden jest Valeo Autosystemy – to spółka francuskiej firmy produkująca części samochodowe – ma fabryki w Polsce – 183 zgłoszenia.

Numerem trzy jest International Tobacco Machinery Poland – dostarcza urządzenia dla przemysłu tytoniowego – jest częścią grupy Tembo, której siedziba znajduje się w Kampen (Niderlandy) – 82 zgłoszenia.

Na miejscu dziesiątym jest polski producent okien Fakro (35 zgłoszeń).

Oprócz tego na liście jest trochę farmacji: Adamed i Adamed Pharma, Zakłady Farmaceutyczne Polpharma czy producent kauczuków syntetycznych Synthos. W sumie... mało.

Europejski Urząd Patentowy bada również poziom innowacyjności regionów. Po europejskie patenty najchętniej występuje: Kalifornia (16 021 zgłoszeń), Tokio (11 833) i chiński Guangdong (10 515).

W pierwszej setce z polskich regionów na 83. miejscu jest Warszawa (161 zgłoszeń), zaś Małopolska na 95. miejscu (119). – Oczywiście

ście jest jeszcze wiele do zrobienia w temacie nadrabiania patentowego dystansu do Europy i reszty świata i liczba 671 zgłoszeń mogłaby być większa, biorąc pod uwagę potencjał ludnościowy i gospodarczy Polski – asekuruje się rzeczniczka.

Bądź jak kto woli bardziej prozą, to jeśli chodzi o nowoczesną gospodarkę, jesteśmy na razie technologicznym graczem trzeciej ligi. Ale, ale cała Europa radzi sobie w tej dziedzinie niestety słabo. Pada pytanie:

Unia będzie mocarstwem czy już tylko muzeum?

– W Polsce jest tylko jeden obraz – mówił Cuma, bohater filmu „Vinci” Juliusza Machulskiego. Miał na myśli „Damę z łasiczką” Leonarda da Vinci.

Według tego podejścia Europa nie dorobiła się SpaceX (firma po wycofaniu z użytku wahadłowców, właściwie odbudowała amerykański program kosmiczny), Apple, Amazona czy Mety (Facebook), ale ma dwa diamenty, wybitnej klasy. Choć trzeba przyznać, że mało kto o nich słyszał.

To holenderski potentat w zakresie półprzewodników ASML (robi niezwykle precyzyjne maszyny do produkcji zaawansowanych chipów i nikt poza nimi tego jeszcze nie potrafi). Numer dwa to z kolei belgijski Imec – czyli The Interuniversity Microelectronics Centre, (Międzyuczelniane Centrum Mikroelektroniki) zajmujące się badaniami nad półprzewodnikami.

Tak Imec – łącząc szczegółne relacje z ASML. Odpad chipy stały się polityczną bronią – te klejnoty nabrały dodatkowej wagi.

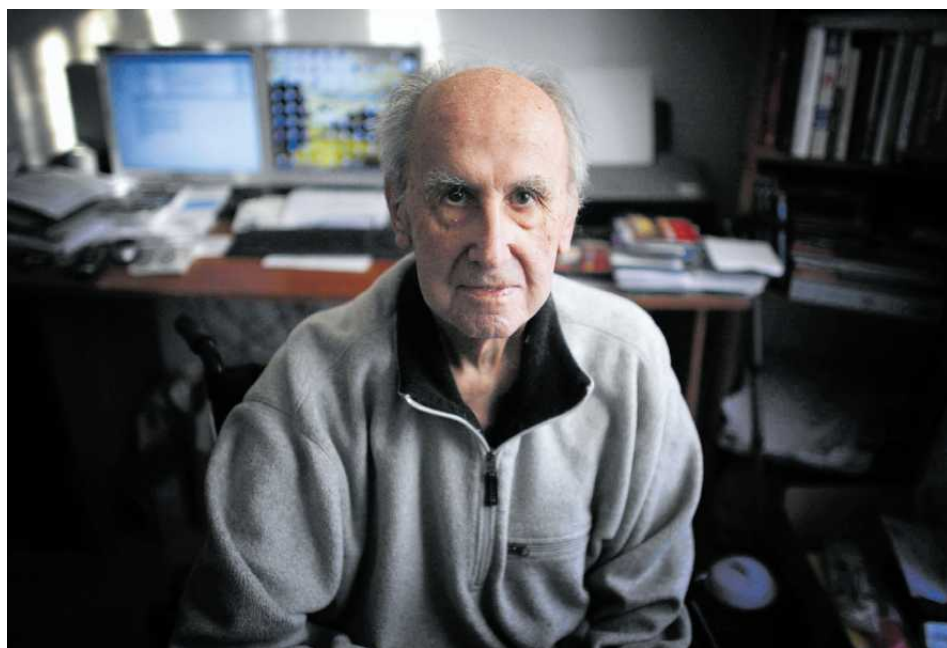
Co jeszcze?

Europa nieźle się ma w farmacji: Novo Nordisk, Roche, Novartis, AstraZeneca i Sanofi, w oprogramowaniu mocno trzyma się niemieckiej SAP, jest jeszcze L’Oreal i Nestle oraz potężny koncern LVMH (Louis Vuitton Moët Hennessy). Choć tego ostatniego ciężko określić jako szczególnie innowacyjnego.

I tak po prawdzie: niewiele więcej. Potężny do niedawna europejski przemysł samochodowy teraz boi się co się stanie, kiedy chiński producent samochodów elektrycznych BYD w końcu wybuduje fabrykę w Europie. Czyli mamy sytuację, gdzie Europa (z zadyszka) goni USA i Chiny, a Polska goni Europę.

Mamy wynalazców

Jeśli chodzi o wynalazców, to na polskiej ziemi urodziło się ich sporo. W końcu to Idek Trzmiel, aka Jack Tramiel (Żyd z Łodzi), był założycielem firmy, która stworzyła słynny komputer Commodore 64. Zanim wyemigrował po II wojnie światowej



• Prof. Jacek Karpiński twórca pierwszych przenośnych komputerów na świecie, Wrocław, 2009 r.

FOT. PAWEŁ KOZIOL
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

z Polski, trafił do getta, później do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

Poszedł do amerykańskiej armii, gdzie naprawiał sprzęt biurowy, a jak odszedł ze służby założył Commodore Portable Typewriter. Firma naprawiała maszyny do pisania. I tak się zaczęło, ba przez moment Trzmiel chciał nawet kupić... Apple (nie wyszło, za dużo chcieli).

Trzmiel/Tramiel odszedł z firmy, kiedy ta w 1983 sprzedała komputery warte miliard dolarów. Pokłócił się z mającym kontrolę nad spółką wspólnikiem. Ale od branży nie uciekł. Rok później jego firma Tramel Technology kupiła od Warner Communications dział konsumencki Atari Inc.

Firma zmieniła nazwę na Atari Corporation i wypuściła na rynek Atari ST, które stało się wielkim przebojem w Europie (na tamte czasy, była to świetna maszyna do gier, co pewnie sporo z czytelników pamięta). Dodatkowo komputer był szeroko wykorzystywany przez muzyków.

Z Polski pochodził Werner Ryszard Kirchner, urodzony w Opolu, specjalista od paliwa rakietowego, uczestniczył w programie „Apollo”, opracowując paliwo do księżycowego lądownika Eagle.

Zanim dotarł do USA, studiował na MIT, gdzie poznał Wernhera von Brauna (von Braun ściągnął go później do NASA), dostał trzy razy Krzyż Walecznych i odbył 190 lotów bojowych w ramach stacjonującego w Anglii 317. Wileńskiego Dywizjonu Myśliwskiego.

Ba w Polsce, w Grodnie urodził się Paul Baran, (na początku Pesah, syn kupca Mosze i Anny). Baran uznawany jest dzisiaj za ojca internetu.

Jego rodzina wyemigrowała do USA, tam studiował. W 1962 roku w firmie RAND Corporation, działającej na potrzeby armii zaczął pracować nad stworzeniem rozproszonej sieci informatycznej, która mogłaby przetrwać „day after”, czyli przewidywany atak jądrowy. Na podstawie jego pracy powstał protoplasma internetu, czyli ARPANET. Swoją drogą sam Baran doskonale rozumiał do czego może być wykorzystana jego praca, przewidując powstanie zakupów on-line.

To z Polski pochodził Zdzisław Julian Starostecki – jeden z twórców rakietowego systemu obrony rakietowej Patriot (konkretnie głowicy rakiety), Stefan Popławski (patent na blender kuchenny), czy Hilary Koprowski, wynalazca szczepionki na polio. Mało?

Niebieski laser i grafen

Wynalazek to jedno, można mieć doskonały pomysł, można wyprzedzić z nim cały świat, a i tak nic z tego nie będzie. Taki los spotkał niebieski laser, o którym „Wyborcza” pisała: „jesteśmy w elitarnym gronie czterech krajów, które dysponują pełną technologią budowy niebieskiego lasera, takiego, jaki wykorzystują odtwarzacze Blu-ray.” „Krótszą falę światła można skupić na mniejszym polu i zapisać kilkanaście razy więcej informacji na płycie o tym samym rozmiarze co DVD”.

Polski niebieski laser powstał dzięki opracowanej przez zespół prof. Sylwestra Porowskiego (i opatentowanej) produkcji kryształów azotku galu. Program działał w latach 2001–2006.

Rok 2006, depesza PAP: „Zdaniem rządu niebieska optoelektronika może stać się polską technologią eksportową, potrzebne na to są jednak o wiele większe pieniądze, niż zainwestowane do tej pory. Można

by je zdobyć np. korzystając z partnerstwa publiczno-prywatnego”.

W rzeczywistości, kiedy program trwał (nawiasem mówiąc dość kulaślawo – nigdy nie osiągnął gotowości do produkcji seryjnej), konkurencja (Sony, NEC Electronics, Sanyo Electric i Sharp), już zaczęła wypuszczać gotowe urządzenia. Innymi słowy, kiedy w Polsce wszyscy ekscytowali się wynalazkiem, Japończycy wdrożyli go do produkcji.

Podobnie było z tzw. polskim grafenem, czyli materiałem, który może zrewolucjonizować światową elektronikę, a niektórzy widzą w nim następcę krzemu.

Najwyższa Izba Kontroli, rok 2019, raport nosi znamieny tytuł: „Historia upadku grafenu”.

„W 2011 r. Instytut Technologii Materiałów Elektronicznych opracował technologię pozyskiwania dużych fragmentów tej substancji. Powołano specjalną spółkę z o.o. Nano Carbon, która miała zająć się promocją i przygotowaniem produkcji na skalę przemysłową”. Udziałowcami zostali Polska Grupa Zbrojeniowa i KGHM Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych.

„Liczne nieprawidłowości w jej działalności, w ocenie Najwyższej Izby Kontroli, są nieusuwalne i prowadzą do upadku spółki”.

– Technologia i pozyskiwanie grafenu w warunkach laboratoryjnych to jedno, a produkcja na skalę przemysłową to drugie. Potrzebne są ogromne pieniądze na przygotowanie takiej produkcji i wypromowanie wyrobu – pisze Izba.

Jak widać na tych przykładach, w Polsce ciągle biznes nie jest w stanie wykorzystać potencjału naukowców. Naukowcy nie są w stanie prowadzić badań, będących w zakresie zainteresowań biznesu. A Niemrawa administracja przepala publiczne pieniądze, zapowiadając cuda, które kończą się kląpą.

Nie patentujemy, bo nasze firmy są za małe

Co sprawia, że polskie firmy robią tak mało zgłoszeń patentowych? Co jest potrzebne, aby to zmienić? – Wyzwaniem jest, aby polskie podmioty rozszerzały terytorialnie ochronę swoich rozwiązań o inne kraje i tym samym zwiększały konkurencyjność poza granicami Polski. Często przeszkodą są koszty, język, brak wiedzy o międzynarodowych systemach ochrony oraz brak zrozumienia dlaczego warto chronić przedmioty własności przemysłowej – twierdzi Chrobak. – Druga kwestia to wzrost zgłoszeń dokonywanych przez podmioty z sektora gospodarki. Dziś wiemy, że w strukturze zgłoszeń z Polski dominuje sektor nauki, więc wyzwaniem jest zachęcenie i wzmocnienie sektora prywatnego.

O to dlaczego tak ciężko idzie polskim firmom z innowacjami zapytałem całkiem niedawno Ryszarda Florka, szefa Fakro, drugiego największego na świecie producenta okien dachowych. Tego Fakro, które patentów w dziedzinie okien połaciowych ma mnóstwo. Odpowiedź była długa, raczej smutna i wyjaśniała wiele, dlatego zacytuję ją w całości.

„Podam przykład. Wprowadzam na rynek innowacyjną roletę. Jest sterowana słonecznym. Jak słońce wychodzi zza chmury, to zasłania okno. Słońce się chowa, roleta się podnosi. Jest tam ogniwo fotowoltaiczne do pomiaru nasłonecznienia. Nasze polskie patenty. Aby opracować coś takiego, moja firma wydała 610 tys. euro. Tyle kosztowały prototypy, ba-

dania patentowe, konstruktorzy etc. Nasz zagraniczny konkurent, firma globalna na podobny produkt wyda 1,2 mln euro. Ma biura konstrukcyjne u siebie w kraju, więc zapłaci ludziom. My sprzedamy 10 tys. rolet. Mamy niski udział w rynku. Konkurencja sprzedaje ich 700 tys. W cenie naszej rolety koszt innowacji wyniesie 22 zł. U naszego konkurenta 0,57 zł. Założmy, że sprzedajemy rolety w tej samej cenie. Innowacja to u nas 10 proc. ceny. U nich 0,25 proc.

My towar musimy przewieźć do Hanoweru. To jest 4 proc. w cenie produktu. Potem z Hanoweru do Monachium – koszt rośnie do 7 proc. ceny produktu. U konkurencji towar jedzie prosto do Monachium. Dlaczego? Bo klient w Monachium tak dużo zamawia, że można do niego wysłać tira co tydzień.

Jak my byśmy przywieźli tira do klienta, to by to klient pół roku sprzedawał. Skala.

Dalej. Koszty sprzedaży. Wielka Brytania. Mamy tam około 10 proc. rynku. To jest bardzo dużo. Nasza sprzedaż to powiedzmy 6 mln, konkurencja ma 70 mln. My mamy 10 przedstawicieli, oni 40. Nasi przedstawiciele jeżdżą więc więcej po kraju, ich mniej. Płacimy im tyle samo.

Jak się weźmie to wszystko pod uwagę plus obrót na przedstawiciela handlowego to nasz przedstawiciel kosztuje 8 proc. w cenie produktu, a u konkurencji 2 proc.

Czyli jego produkt będzie zwyczajnie tańszy. Wniosek? Polskie firmy nie mają środków na innowacje i na zdobywanie rynków. Dlatego często muszą sprzedawać proste produkty, gdzie można konkurować tańszą siłą roboczą – kończy Florek. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Tekst publikujemy w ramach patronatu medialnego konkursu EY Przedsiębiorca Roku, w którym tegorocznym tematem jest właśnie patent. Do 28 czerwca trwa zbieranie zgłoszeń dla przedsiębiorczyń i przedsiębiorców, którzy chcą wziąć udział w tym wydarzeniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34312726

EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 23. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 23. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Santander Bank Polska
- SAP Polska
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Polski Fundusz Rozwoju
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- TVN24 BiS

Patronat nad konkursem

wyborcza.biz

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34317979

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, potożonej w obrębie 2 miasta Łęborka przy ulicy Komuny Paryskiej uregulowanej w księdze wieczystej SL11/00014864/8:

Zgodnie z obowiązującą zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulicy Komuny Paryskiej, rzeki Łęby i linii kolejowej Łębork – Łeba w Łęborku, zatwierdzoną Uchwałą Nr XLIX-628/2023 Rady Miejskiej w Łęborku z dnia 27 stycznia 2023r. (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego z dnia 22 lutego 2023r., poz. 942):

- działka nr 60/3 obręb 2 w Łęborku znajduje się na terenie elementarnym 01.07.MW o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Nieruchomość nie posiada bezpośrednio dostępu do drogi publicznej.

Przy sprzedaży działki nr 60/3 zostanie ustanowiona na rzecz nabywcy odpłatna i bezterminowa służebność drogowa zapewniająca dostęp do drogi publicznej ulicy Komuny Paryskiej, polegająca na prawie przejazdu i przechodu przez pas terenu o powierzchni 44 m² stanowiący część działki nr 62/5 oraz pas terenu o powierzchni 65 m² stanowiący część działki nr 63/12. Z tytułu ustanowienia służebności drogowej nabywca działki nr 60/3 zobowiązany będzie do zapłaty na rzecz Gminy Miasto Łębork wynagrodzenia w kwocie wynoszącej 6 845,35 zł powiększonej o podatek VAT w stawce 23 % w terminie najpóźniej do dnia umowy przenoszącej własność.

Nieruchomości nie jest przedmiotem obciążenia, poprzez wpisy w odpowiednich działach, prowadzących dla niej księgi wieczystej.

Zobowiązania, których przedmiotem jest nieruchomość:

- zabudowa i zagospodarowanie zgodnie z ustaleniami planu miejscowego,
- z uwagi na istnienie w granicach nieruchomości użytków rolnych, grunt podlega przepisom ustawy z dnia 3 lutego 1995 roku o ochronie gruntów rolnych i leśnych,
- podłączenie do infrastruktury technicznej nastąpi na koszt nabywcy po uzgodnieniu i na warunkach ustalonych z właścicielami sieci.

Nr działki (nieruchomości)	Pow. działek	Rodzaj użytku	Cena wywoławcza	Wadium
60/3	2 839 m ²	RV, łIII	900.000,00 zł	100.000,00 zł

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty **23% podatku VAT** liczonego od ceny wylicytowanej w przetargach.

Cena osiągnięta w przetargu plus podatek VAT oraz koszt dokumentacji podlegają zapłacie najpóźniej do dnia zawarcia umowy notarialnej, na wskazany rachunek bankowy.

Przetarg przeprowadzony zostanie w dniu 25.07.2024 r w sali nr 101 o godz. 10.00 Urzędu Miejskiego w Łęborku przy ul. Armii Krajowej 14.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu na nieruchomość jest wniesienie odpowiedniego wadium wyszczególnionego w tabeli. Wadium w odpowiedniej kwocie można wpłacać w pieniądzu przelewem, z oznaczeniem numeru działki, nie później niż do dnia **19.07.2024 r.** na rachunek bankowy Gminy Miasto Łębork Nr 21 1240 1268 1111 0010 8729 0508 Bank Polska Kasa Opieki SA w Łęborku.

Środki pieniężne muszą zostać zaksięgowane na w/w rachunku najpóźniej w dniu **19.07.2024 r.** - pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty nie został spełniony. Wadium wniesione przez uczestników przetargu, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestników przetargu oznacza, że uczestnicy zapoznali się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami przetargu określonymi w ogłoszeniu.

Do przetargu dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadium w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawiają się na przetarg osobiście lub w ich imieniu stawiają się ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargu oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomość do majątku wspólnego do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem (niekoniciecznie w formie aktu notarialnego) drugiego małżonka, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2014r. poz. 1380).

Uczestnikom przetargu, którzy nie zostali dopuszczeni do przetargu lub nie brali udziału w licytacji, a także nie wygrali przetargu wadium zostanie zwrócone do dnia **29.07.2024 r.** przelewem na wskazane konto.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie do umowy notarialnej organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Organizator przetargu zawiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.

Gmina Miasto Łębork jako organizator przetargu obliguje nabywcę do zawarcia umowy notarialnej w Kancelarii Notarialnej na terenie miasta Łęborka.

Koszty zawarcia umowy notarialnej i wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

Granice nieruchomości objętej przetargiem nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na wyrysie z mapy katastralnej, a stan nieruchomości wg stanu na gruncie, a także z rysunkiem mapy zasadniczej. Koszty związane z ewentualnym okazaniem granic geodezyjnych nieruchomości, w tym również wznowieniem znaków granicznych ponosi w całości nabywca nieruchomości.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu przetargu znajduje się w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami na I piętrze UM (pokój 118) i jest do wglądu w godz. 8.00 - 15.00 tel. 059 8637730(48). Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej UM Łębork www.wybiezlelombok.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Łębork oraz na tablicach ogłoszeń UM Łębork (parter i I piętro). Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Burmistrz Miasta Łęborka podaje do publicznej wiadomości informację o odwołaniu z podaniem uzasadnionej przyczyny.

**Burmistrz Miasta Łęborka
Jarosław Litwin**



**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

MPUK¹⁹⁶⁵

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25**
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER

Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Dnia 10 maja 2024 roku odszedł w wieku 72 lat



mgr inż.
Jan Krzysztof Szymczyk

Absolwent wydziału Ochrony Środowiska
Politechniki Warszawskiej,

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
24 maja b.r., o godzinie 11:00
w kościele Matki Bożej Anielskiej
w Konstancinie-Jeziornie, ul. Środkowa 15.

Po ceremonii, Prochy zostaną złożone
na cmentarzu parafialnym w Skolimowie.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
synowie Jacek i Antoni oraz wnuki Nadia i Tymon.

34318250

Naszej Serdecznej Koleżance

Edycie Włodarczyk

oraz

Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

*Dyrekcja i Pracownicy
Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34318251

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Zofii Czekalskiej

ps. Sosenka

Była sanitariuszką w Powstaniu Warszawskim.
Po wojnie zaangażowała się w działalność społeczną i edukacyjną,
niosąc pamięć o osobach walczących o wolność Polski.

Jej śmierć jest wielką stratą dla środowisk kombatanckich
i wszystkich, którzy Ją cenili.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia.

*Prezydent m.st. Warszawy
Rafał Trzaskowski*

34318415

Drogiemu Koledze

Radosławowi Ptaszkowi

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Matki

Krystyny Ptaszek

składają

*Koleżanki i Koledzy
z Departamentu Bankowości Zagranicznej i Instytucjonalnej
PKO BP S.A.*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34317875

Panu Dyrektorowi

Robertowi Krawczykowi

oraz

Jego Bliskim

składamy najszczerze kondolencje
i wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

*Pracownicy Oddziału Chirurgii
Szpitala Powiatowego w Pruszkowie*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34318277

Drogiej Koleżance

Katarzynie Markiewicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ukochanej

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Wyborcza Sp z o.o.



34318051

Drogiej

Danucie Isler

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Męża

składają

*Koleżanki i Koledzy
z Polskiego Radia dla Zagranicy*



34318373

Warszawa/34318187

OGŁOSZENIE

WSM ochota

**o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”**

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że
w dniu **03.06.2024 r.** o godz. **16:05** w siedzibie
Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy
ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

**wykonanie robót budowlanych
polegających na remoncie
dachu wraz z wymianą świetlika
w budynku mieszkalnym wielorodzinnym
usytuowanym na działce nr ew. 9
z obrębku 2-04-04 przy ul. Sulfimierzyckiej 3
w Warszawie.**

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą
elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu
wiadomości z prośbą o SIWZ na adres
ajachimowicz@wsnochota.com.pl,
zamowienia@wsnochota.com.pl lub
sekretariat@wsnochota.com.pl do
dnia **31.05.2024 r.** do godz. **14:00**.
Osobami upoważnionymi do kontaktów
z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz
tel. (22) 572 – 89-44**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacić wymagane wadium

Oferent składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **remont dachu wraz z wymianą świetlika w budynku przy ul. Sulfimierzyckiej 3 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **03.06.2024 r.** do godz. **14.00**.

Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **03.06.2024 r.**

Oferentem, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **03.06.2024 r.** o godz. **16:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.
ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34318106

OGŁOSZENIE PŁATNE

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy oraz Zakład
Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy informują,**

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń
(<https://eto.um.warszawa.pl/>) oraz w siedzibie
ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie
zostały wywieszone na okres 21 dni:

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 3 lat (5312/2024),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz Biblioteki Publicznej im. Zygmunta Łazarskiego w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy na okres 3 lat (5313/2024), Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (5315/2024),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (5316/2024),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 10 lat (5351/2024),

Wykaz lokali użytkowych (garaży, stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (5355/2024),

Wykaz lokali użytkowych (garaży, stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (5356/2024)

oraz Wykaz pomieszczeń gospodarczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 3 lat.

Jednocześnie Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy informuje, że w dniu 16.05.2024 r. Burmistrz Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy ogłosił ograniczony konkurs ofert na najem lokali użytkowych na prowadzenie działalności twórczej w dziedzinie kultury i sztuki na okres 3 lat nr PT2/2024

Ofernty przyjmowane są
do dnia 11.06.2024 r. do godz. 08:30.

Otwarcie ofert nastąpi
w dniu 11.06.2024 r. o godz. 09:00.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów 22 549 37 54, 22 549 37 85, 22 549 37 95, (Dział Najmu Lokali Użytkowych Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy) oraz na stronie internetowej www.zgnmokotow.waw.pl.

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji. Powyższe wykazy umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl

Warszawa/34318185

OGŁOSZENIE

WSM ochota

**o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”**

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że
w dniu **03.06.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie
Zarządu Spółdzielni w Warszawie
przy ul. Pruszkowskiej 17
odbędzie się przetarg na:

**remont schodów wejściowych i budowa
pochylni dla dwóch klatek schodowych
w budynku mieszkalnym przy ul.
Korotyńskiego 48 w Warszawie.**

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą
elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu
wiadomości z prośbą o SIWZ na adres
ajachimowicz@wsnochota.com.pl,
zamowienia@wsnochota.com.pl lub
sekretariat@wsnochota.com.pl do
dnia **31.05.2024 r.** do godz. **14:00**.
Osobami upoważnionymi do kontaktów
z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz
tel. (22) 572 – 89-44**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacić wymagane wadium

Oferent składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **remont schodów wejściowych i budowa pochylni dla dwóch klatek schodowych w budynku mieszkalnym przy ul. Korotyńskiego 48 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **03.06.2024 r.** do godz. **14.00**.

Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **03.06.2024 r.**

Oferentem, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **03.06.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.
ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Wojna w Ukrainie

Nie można pozwolić, by Kijów przegrał wojnę na wyniszczenie

Jeśli nie osłabimy Rosji sankcjami i izolacją międzynarodową, Ukrainie grozi załamanie frontu i perspektywa wasalizacji przez Rosję. To byłby dla Polski scenariusz katastrofalny. Można mu zapobiec – piszą po wizycie w Ukrainie polscy parlamentarzyści

W ubiegłym tygodniu odwiedziliśmy Kijów i okolice jako pierwsza delegacja z Polsko-Ukraińskiej Grupy Parlamentarnej od wybuchu wojny na pełną skalę. Spotkaliśmy się m.in. z wicepremierami Iryną Wereszczuk i Ołeksandrem Kubrakowem, z przedstawicielami armii, kilku ministerstw i szefem Werchownej Rady Rusłanem Stefańczukiem.

Nastroje na Ukrainie są niedobre, mimo zatwierdzonego niedługo wcześniej i od dawna wyczekiwanego pakietu pomocy wojskowej z USA. Rok temu o tej porze Ukraina i cały Zachód miały nadzieję na kontrofensywę wojsk ukraińskich. Ofensywa ta, źle przygotowana i pozbawiona podstawowych zasobów („nie da się potrójnych linii umocnień atakować bez wsparcia lotnictwa” – mówi nam jeden z ukraińskich wojskowych), była totalnym fiaskiem. Z wielkich nadziei nie zostało nic.

Wojna w Ukrainie od roku ma zupełnie inny charakter niż walki manewrowe na pełną skalę w roku 2022. Teraz trwa wojna na wyniszczenie – ludzi, sprzętu wojskowego i infrastruktury krytycznej.

W ostatnich tygodniach Rosjanie skoncentrowali ataki na elektrowniach i ciepłowniach. Korzystają z tego, że Ukrainie tej zimy niemal skończyły się środki obrony przeciwlotniczej. Nie chodzi tylko o supernowoczesne Patrioty, których Ukraina ma tylko dwie baterie, a głównie o stare, posowieckie baterie S-200 i S-300, do których po prostu skończyły się rakiety. Rosjanie o tym wiedzą i to wykorzystują. Pod Kijowem w Ukrainie widzieliśmy zniszczoną wielką elektrociepłownię, trafioną kilkoma rakietami. Zrobiło się na szczęście ciepło, a Ukraińcy mają nadzieję ją – i inne zaatakowane – odbudować do zimy. Ale co, jeśli u progu następnej zimy Rosjanie dokonają ponownych udanych ataków na elektrownie i ciepłownię?

Sytuacja na froncie jest niezwykle trudna, choć nie beznadziejna, głównie z dwóch powodów. Po pierwsze – braków w sprzęcie, za co odpowiada w dużej mierze odwołanie amerykańskiej pomocy, ale i wolniejsza, niż zakładano, odbudowa europejskich zdolności produkcji zbrojeniowej – a tym samym pomocy Ukrainie. Ukraińcy w tej wojnie w dwa lata wystrzelili już ponad 2 miliardy naboju (Rosjanie dużo więcej). Potrzeba są ogromne i nie są zaspokajane. Trzeba oszczędzać.

Za drugi feler odpowiadają same władze ukraińskie – nie przeprowadzono w porę nowej mobilizacji. Efekt: niektóre najbardziej otrzaskane i potrzebne brygady walczą dziś przy 50-procentowych składach personalnych. Z tym Ukraina w najbliższych miesiącach zapewne jeszcze sobie poradzi. Mobilizacja, choć głęboko niepopularna (dlatego Żeleński ją wstrzymywał), wreszcie nastąpi, bo musi.

Ale ona sama nie rozwiąże strategicznych, długoterminowych problemów walczącej Ukrainy. Najlepiej podsumował to jeden z wysoko postawionych naszych rozmówców w Kijowie: „W wojnie na wyniszczenie Rosja ma, niestety, po prostu większe zasoby, nawet jeśli my jesteśmy moc-



• Ukraiński artylerzysta na froncie w obwodzie donieckim, 1 maja 2024 r.

FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

niej zmotywowani. Rosja ma więcej ludzi, potrafiła odbudować przemysł obronny, ma wsparcie sojuszników od Chin po Iran, bardziej lub mniej otwarte. Jeśli nie zmienimy, wspólnie my i Zachód, tych proporcji, Ukraina padnie, jeśli nie w tym roku, to za rok, dwa. To czysta matematyka” – przekonywał nasz wysoko postawiony rozmówca.

Od roku Rosja prowadzi w Ukrainie wojnę na wyniszczenie. Liczy na to, że zasoby – ludzkie, finansowe i w sprzęcie wojskowym – mniejszej Ukrainie skończą się szybciej. A wymęczeni Ukraińcy uciekną na Zachód. A przynajmniej stracą wolę walki.

Najwyraźniej strategię wyniszczania widać na terytoriach bliskich frontowi. W dwóch wielkich miastach wschodniej Ukrainy prawie już nie da się mieszkać. W obronionym dwa lata temu ogromnym Charkowie (jeszcze przed rozpoczętą kilka dni temu ofensywą na tym odcinku) mieszka mniej niż połowa przedwojennych mieszkańców. W Chersoniu – odbitym półtora roku temu – nie mieszka prawie nikt. Po prostu się nie da, bo jest pod bezustannym ostrzałem. – Chcą nas wypchnąć na Zachód, do Europy albo chociaż na zachodnią Ukrainę – mówią nasi rozmówcy, parlamentarzyści ukraińscy z Grupy Przyjaźni z Polską, która w Dumie liczy... prawie dwie trzecie deputowanych. Tak długo, jak Ukrainie brakuje obrony powietrznej, ta strategia Putina będzie przynosiła efekty.

Bez zmiany „matematycznego paradygmatu” tej wojny skutki za parę miesięcy lub najwyżej parę lat mogą być tragiczne nie tylko dla Ukrainy, ale i Europy, zwłaszcza Polski. Opanowanie przez Rosję Ukrainy lub choćby „tylko” jej zwasalizowanie (np. poniżający rozejm z wymogiem „neutralności” Kijowa) w sposób dramatyczny pogorszyłoby strategiczne położenie Polski i regionu. Rosja nie tylko w ciągu paru lat mogłaby zaangażować swe siły w nowy konflikt – na pełną skalę lub hybrydo-

wy. Rosja mogłaby też korzystać z pokazanych zasobów podbitej lub zwasalizowanej Ukrainy.

Jakie więc działania wobec Ukrainy leżą naszym zdaniem w polskim interesie narodowym?

Po pierwsze – deklaracja trwałych, dużych dostaw broni na Ukrainę. Na początku – broni przeciwrakietowej i przeciwlotniczej. Bez radykalnego ich zwiększenia ukraińskie wojska i infrastruktura będą w coraz gorszym stanie, kolejne miasta będą się wyludniać, a wola i realne możliwości walki jeszcze bardziej słabnąć. Ukraina musi też otrzymać ciężką broń dla nowo zmobilizowanych oddziałów – by móc ustabilizować zagrożoną dziś linię frontu, a może przesunąć ją na wschód.

Po drugie – i równie kluczowe – trzeba wzmocnić system sankcji wobec Rosji i jej sojuszników. Dziś sankcje, nawet jeśli w początkowych miesiącach wojny działały, są często omijane. Rosja zdołała przestawić swoją gospodarkę na tryb wojenny. A tak długo, jak będzie ją w stanie finansować – sama lub z pomocą Chin, Korei Północnej czy Iranu – jej przewaga nad Ukrainą będzie się powiększać. Polska powinna być na czele koalicji krajów budujących ściślejszy kordon sankcyjny wobec Rosji i jej sojuszników.

Wreszcie – Polska w większym niż dotąd stopniu musi się uczyć od Ukrainy, jak wygląda realna współczesna wojna, zwłaszcza wojna z Rosją. Ten konflikt, jak mówią sami Ukraińcy, jest krzyżówką I Wojny Światowej (linie okopów niewiele się zmieniły od półtora roku) i gwiazdnych wojen (bitwy wygrane przez drony, nie czołgi). Wojna, w której śmigłowce są używane tylko do nocnych rajdów jednostek specjalnych, bo na co dzień na froncie helikopter za kilkanaście

milionów dolarów może łatwo stracić wyrzutnia za parę tysięcy. Wojna, w której, jeśli nie jest się USA z ich nieprzebranymi zasobami i przewagą technologiczną, liczy się „ekonomia niszczenia sił wroga” – od ludzkich po infrastrukturalne. Kto robi to taniej i na większą skalę – wygra. Dlatego, uważamy, zarówno polscy planiści wojskowi, jak i przemysł obronny powinien zacieśnić współpracę z Ukraińcami – by uczyć się i na ich sukcesach, i na błędach.

Aby realnie Polska była w stanie w najbliższych miesiącach i latach dla własnego dobra skuteczniej pomagać Ukrainie, uczestnicząc w koalicjach zbrojeniowych bądź sankcyjnych, musi mieć silniejszą niż za PiS pozycję międzynarodową. Zarówno w NATO, jak i w Unii Europejskiej, ale także na bardziej „miękkich” forach dyplomatycznych, jak ONZ czy współpraca międzyparlamentarna.

Los Ukrainy może się zdecydować w najbliższych miesiącach. A to wpłynie na bezpieczeństwo Polski i Europy na pokolenia. Stawka jest dziś zbyt wielka, by o wojnie w Ukrainie zapomnieć. Nowa Polska po 15 października nie tylko może być liderem koalicji Zachodu w sprawach Ukrainy – w sprawie jej odbudowy i w sprawie jej przygotowań do wejścia do Unii Europejskiej. Takim liderem, w swym własnym dziejowym interesie, być powinna. ●

Marcin Bosacki
Jacek Karnowski
Joanna Kluzik-Rostkowska
Gabriela Morawska-Stanecka
Aleksandra Wiśniewska
(uczestnicy wizyty Polsko-Ukraińskiej Grupy Parlamentarnej w Ukrainie)

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Korespondencja z Cannes

40 LAT COPPOLI

„Megalopolis” jest kolejnym dowodem na bezkompromisowość Francisa Forda Coppoli. Jednak wbrew zamierzeniom mistrza, manifest wolności twórczej nie będzie jego opus magnum.

Krzysztof Kwiatkowski

Niektórzy reżyserzy w chwilach kryzysu porzucają kino. Inni sięgają po projekty, nad którymi pracowali przez dziesięciolecia i które obrosły w środowisku legendą. Jak bardzo bywa to ryzykowne przekonał się Terry Gilliam, gdy w Cannes prezentował „Człowieka, który zabił Don Kichota”. W jego ślady poszedł Francis Ford Coppola.

– Nie mogłem wycofać się z tego projektu. Czulem, że muszę zadać najważniejsze pytanie: jak stworzyć lepszy świat dla naszych dzieci? – mówi w Cannes Coppola. I dodaje: – Podobno artyści na łożu śmierci myślą o zmarnowanych szansach i niezrealizowanych projektach. Ja przed ostatnim tchnieniem chcę wspominać, co w życiu zrobiłem. Jak spełniałem marzenia, jak na przekór biurokratom kręciłem filmy, jak produkowałem wino. Szkoda czasu na żale.

O „Megalopolis” walczył czterdzieści lat.

W jednej z pierwszych scen filmu Adam Driver stoi na dachu drapacza chmur. Patrzy w dół, na tętniące życiem ulice. Robi krok do przodu. Jednak w ponadnaturalny sposób udaje mu się zatrzymać czas i bezpiecznie wrócić do luksusowego gabinetu z widokiem na miasto.

Coppola nie powtórzył gestu swojego bohatera i nie posłuchał instynktu samozachowawczego. Rzucił się w stronę słońca i dziś czuje, jakby unosił się wśród chmur. – Mam w sobie szczęście i poczucie ulgi – komentuje przy Croisette.

Niestety, canneńska premiera monumentalnego dzieła może stać się jego zderzeniem z ziemią.

„MEGALOPOLIS” W CANNES. PROJEKT MISTRZA

Scenariusz „Megalopolis” powstał w latach osiemdziesiątych. Potem reżyser wielokrotnie wracał do tego projektu i porzucał go. Odbijał się od gabinetów szefów studiów i próbował zebrać olbrzymi budżet potrzebny do urzeczywistnienia swojego snu.

– Decydenci reagowali tak samo, jak wtedy, gdy z pięcioma Oscarami w kieszeni i statusem najgłośniejszego nazwiska w Hollywood przynosiłem im tekst „Czasu Apokalipsy”. Wtedy się nie poddałem. Teraz też nie – mówi artysta w wywiadzie dla magazynu GQ.

Mit dawnego arcydzieła unosi się nad „Megalopolis”. Wtedy Coppola zaryzykował wszystko, złamał wszelkie zasady produkcji filmowej, przekroczył każdy możliwy termin. Stworzył arcydzieło. Teraz sprzedał część swojego winiarskiego imperium i z własnej kieszeni wyłożył 120 milionów dolarów na produkcję. Potem prowadził rozmowę chyba ze wszystkimi amerykańskimi gwiazdami.

W końcu wyszedł na plan i znów nie zamierzał podporządkować się regułom. Za-



• Francis Ford Coppola oraz Nathalie Emmanuel, Chloe Fineman, Grace VanderWaal, Romy Mars, Laurence Fishburne, Giancarlo Esposito i Adam Driver po pokazie filmu „Megalopolis” na 77. Festiwalu Filmowym w Cannes FOT. REUTERS/CLODAGH KILCOYNE

graniczne media powołują się na wypowiedzi członków ekipy, którzy twierdzą, że praca przebiegała w absolutnym chaosie. Podobno Coppola marnował kolejne dni zdjęciowe, nad jego kamperem unosiła się chmura marihuanowego dymu, stosował przestarzałe metody, był arogant wobec techników i nazbyt przyjazny, jak na czasy #metoo, wobec kobiet. Anonimowym oskarżeniom jednak przeciwstawiają się współpracownicy podpisujący się własnym nazwiskiem. Tylko czy można z przeblasków geniuszu uczynić metodę pracy?

KRONIKI NOWEGO RZYMU

„Megalopolis” sprawia wrażenie, jakby reżyserowi zabrakło bliskich osób z krytycznym spojrzeniem.

Akcja rozgrywa się w Nowym Jorku nazwanym tutaj Nowym Rzymem. Określenie „eklektyczny styl” w kontekście tego filmu to eufemizm. Coppola przyrównuje współczesną Amerykę do antycznego imperium w okresie jego schyłku.

Bohaterowie noszą imiona historycznych postaci (Cyceron, Crassus, Cezar), pojawiają się w togach, śledzą walki gladiatorów i knują w łaźniach. Używane przez nich samochody czy niektóre technologie nawiązują jednak do lat pięćdziesiątych. Jedne sekwencje przywodzą na myśl batmanowski Gotham, inne – futurystyczne wizje z latającymi pojazdami i tunelami powietrznymi. Zdarzają się wnętrza niczym z „Wielkiego Gatsby’ego”, a z kostiumów można by stworzyć muzeum historii mody.

Film Coppoli to opowieść o walkach o wpływy na najwyższych szczeblach władzy. Jest tu Ceasar Catalina (Adam Driver) ze swoją wizją budowy nowego miasta, ty-

tułowego Megalopolis, oraz niewyjaśnioną sprawą o morderstwo sprzed lat i z dostępem do wielkich pieniędzy właściciela banku Hamiltona Crassusa III (Jon Voight). Jest burmistrz Franklyn Cicero (Giancarlo Esposito) z wizerunkiem prawego gospodarza stawiającego tamę pomysłom elit oderwanych od życia zwykłych ludzi. Jest Clodio Pulcher (Shia LaBeouf), szemrany typ strojący się w szaty trybuna ludowego.

Wielkie pieniądze, intrygi, pełne rozpusty i przepychu imprezy, media wchodzące w nieformalne układy z politykami, spiski, morderstwa, seks.

Bohaterowie mówiący do siebie cytatami ze starożytnych polityków, mówców i filozofów. Coppola wchodzi w rolę Williama Szekspira i w antycznym kostiumie próbuje opisać mechanizmy władzy.

NIEDZISIEJSZY DEMIURG

Niewspółczesny romantyzm „Megalopolis” imponuje. Każdy kadr tej opowieści jest manifestem wolności twórczej. W czasach zdominowanych z jednej strony przez ekonomię, z drugiej kodeksy do-brych praktyk na planie, stary mistrz walczy, aby pozostać wizjonerem i demiur-giem. By spać się w sztuce, bez ograniczeń powoływać do życia nowe światy i poświęcić wszystko dla kina. Nie zamierza opowiadać skromnych historii ani „zbliżać kamery do bohaterów”.

Chce wyznaczyć współczesnym drogę do szczęścia.

Niestety, raz jeszcze okazuje się, że nie istnieje „recepta na arcydzieło”. „Megalopolis” to pompatyczne przemowy bohaterów, zagmatwana akcja i kompletny chaos. Kilku przejmującym scenom towarzyszy ocean kiczu. Błyskotliwym żartom – nieznośny patos. Szlachetnym ideom – banał. Przede wszystkim jednak antyczna matryca w tym wydaniu nie pasuje do rzeczywistości. Zdjęcia współczesnych tragedii, które również pojawiają się w filmie, na chwilę tylko wyrwywają widza z transu i uzmysławiają, że skrajna stylizacja nie przybliży artysty do prawdy.

Ze starożytnego świata pochodzą tu społeczne hierarchie. Mężczyźni-obywatele ze

swoich pałaców podejmują decyzje nad głowami plebsu i drwią z parweniuszy. Zwyczajni ludzie są marionetkami w ich rękach. I można, oczywiście, bronić tej wizji, wspominając o 1% najbogatszych i związkach biznesu z polityką. Ale tak skrajne uproszczenie pasuje bardziej do pamfletu albo sloganów na manifestacjach niż filmowej epopei.

Kobiety odgrywają w „Megalopolis” zarezerwowane dla nich tradycyjne role. „Dobre”, jak Julia Cicero (Nathalie Emmanuel), wnoszą na ekran miłość i ciepło oraz wprowadzają zagubionych władców na właściwe tory. Podstępne i chciwe uczestniczą w rozgrywkach o wpływy dostępnymi sobie metodami. Wow Platinum (Aubrey Plaza) dobrze wie, którego z bohaterów nęcić biustem, seksem oralnym, czułością lub elementami sado-maso. A, i jest jeszcze piosenkarka, która sprzedaje swoje dziewictwo na publicznej aukcji, choć dziewczę już nie jest. Ta „kobięca przebiegłość”!

KRYTYCY NIE SĄ ZACHWYCENI

„Megalopolis” nie spotkało się w Cannes z entuzjastycznym przyjęciem krytyków. W rankingu „Screen International” kilka osób dało mu tylko po jednej gwiazdce na cztery możliwe, większość recenzji w prasie branżowej też jest pełna rezerwy.

Bo nowe dzieło znakomitego artysty rzeczywiście jest trudnym doświadczeniem. Nieudaną elegię za wielkimi wizjami w kinie.

Ale może właśnie tęsknota za czasami mistrzów sprawia, że z tak wielką serdecznością Cannes wita Francisa Forda Coppolę, który wiele zaryzykował i po czerwonym dywanie maszeruje w otoczeniu olbrzymiej ekipy i topowych aktorów: Adama Drive-ra, Laurence’a Fishburna, Jona Voighta, Aubrey Plazy.

Na konferencji prasowej ktoś pyta: „Panie Coppola, czy zamierza pan przemontować ten film?”. Reżyser uśmiecha się i mówi: – Żaden „pan”, jestem Francis. Mogę przemontowywać swoje filmy, bo należą do mnie. Większości z nich hollywoodzkie studia nie chciały. ●

■

Scenariusz „Megalopolis” powstał w latach osiemdziesiątych. Potem reżyser wielokrotnie wracał do tego projektu i porzucał go

Billie Eilish

Nie jest już cudownym dzieckiem

**Album „Hit Me Hard and Soft”
Billie Eilish to przekonująca
opowieść o emocjonalnych
wzlotach i upadkach dojrzałej
kobiety.**

Jarek Szubrycht

Na pierwszy rzut ucha – Billie jak Billie, tu nie będzie rewolucji. Ale wystarczy rzucić uchem raz drugi i trzeci, by odkryć, że „Hit Me Hard and Soft” kryje w sobie więcej tajemnic niż „Happier Than Ever”, poprzedni materiał rodzeństwa.

Debiut był bowiem ciosem z zaskoczenia, po którym trudno było ustać na nogach, druga płyta natomiast ugiwała się pod ciężarem oczekiwań. Teraz wreszcie Billie i Finneas robią, co chcą i robią to dobrze.

„HIT ME HARD AND SOFT”. W KLAMRZE BALLAD

Oczywiście, pewne rzeczy się nie zmieniają. Billie pozostaje mistrzynią ballad, śpiewanych na pograniczu szeptu i płaczu. „What Was I Made For?”, czyli

przejmującą, oscarową piosenką z „Barbie” niedawno nam o tym przypomniwała, a na „Hit Me Hard and Soft” nie pozwala zapomnieć.

Album spięty jest balladową kłamrą – od „Skinny” do „Blue” (ta druga ma w ciekawy sposób odwróconą konstrukcję, bo zwawiej się zaczyna niż kończy) – a w środku czeka na nas kulminacja w postaci „The Greatest”, utworu o wadze piosenki z „Titanica”.

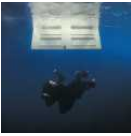
„The Greatest” jest emocjonalnym i muzycznym szczytem tego materiału, najpierw do niego wszystko dąży, piętrzy się, wspina, by potem z niego powoli schodzić.

W międzyczasie dzieją się rzeczy różne, czasem zaskakujące. Od frywolnego erotyku „Lunch”, w którym Eilish wprost opisuje seks oralny z dziewczyną, przez senny rave „Chihiro”, inspirowany zachwycającym filmem „Spirited Away: W krainie bogów”, z piękną wymyśloną partią basu i obezwładniającą kulminacją syntezatorowych fal oraz „The Diner”, brzmiący jak piosenka z musicalu o duchach, aż po fantastyczny dubowy puls w „Bittersuite”, ciekawie współgrający z rozciągniętymi, miauczącymi partiami wokalnymi.



© 2007 UNIVERSAL MUSIC

Billie Eilish



Hit Me Hard and Soft

Darkroom /
Interscope

„Birds of a Feather” ma nastrój głębokich lat 80. Przypominają mi się nagrania Kim Wilde z czasów, kiedy siebie i rówieśników mogła określać mianem „kids” albo Madonny, kiedy jeszcze na jej widok pytało: „Kim jest ta dziewczyna”? „L'Amour de ma vie” też nawiązuje do tamtej epoki, choć już w formie pas-

tyszu, niczym współczesne, klubowe wyobrażenie o ejtisach. Ale to w drugiej połowie, bo w pierwszej brzmi zupełnie retro, z delikatnym swingiem, być może ukłonem w stronę Amy Winehouse.

Ten podział piosenki na dwie odmienne części to ciekawy zabieg, który Finneas O'Connell, niezmiennie współautor i producent płyt siostry, stosuje na „Hit Me Hard and Soft” wielokrotnie. Kiedy już słuchaczowi wydaje się, że wie o piosence wszystko i mógłby ją sobie sam donućić do końca, następuje nieoczekiwany zwrot akcji i rozmarzona ballada zrywa się do tańca, albo jak w tytule płyty, twarde bity nagle ustępują miękkim muśnięciom.

WYGLĄDAM NA SZCZĘŚLIWĄ

Nie twierdzę bynajmniej, że tytuł trzeciego albumu Billie Eilish odnosi się do aranzacyjnych sztuczek jej brata. Wystarczy przeczytać teksty piosenek, pobujać się trochę na tej emocjonalnej huśtawce nastroju, by wszystko było jasne.

Eilish w swoich tekstach jest albo szczęśliwa, albo zdolowana, nie ma niczego pomiędzy. Albo jest kobietą z krwi i kości, którą przepelnia radość życia, albo jej błady cień wzdycha do nas z zaświatów. Znając wcześniejszą twórczość Billie Eilish Pirate Baird O'Connell, te żywyli nie pozostają w równowadze. Przeważają głębokie błękity, szarości i cienie, tak dobrze oddane na okładce płyty – wyjście z sytuacji może i jest w zasięgu ręki, ale co z tego, że o tym wiem. skoro tоне?

Miłość i pożądanie – owszem, przytrafiają się, ale najczęściej podszyte niespełnieniem, jak w „The Greatest”, opowiadającym o tym, że komplementy nie zastąpią wzajemności.

Billie Eilish może i jest z dobrego domu, nie zna innego życia niż to na szczycie świata (ma dopiero 22 lata!), ale to przecież nie znaczy, że nie boi się, nie martwi i nie czuje. „Ludzie mówią, że wyglądam na szczęśliwą / Tylko dlatego, że schudłam / Ale wciąż jest we mnie dawna ja / Moze prawdziwa i myślę, że piękna” – już w pierwszej piosence, bez ogródek, pisze o sobie i zarazem o armii innych kobiet. Pewnie to żadna poezja, ale za to samo życie. ●

Kraj/3431799						
Wyciąg z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym						
na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim, KW GD1A/00018053/2, obr. 30, według wykazu w tabelce:						
Lp.	Nr działki	Pow. w m2	Położenie	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23%VAT)	wadium w zł
1	224/1	1.827	ul. Żołnierzy Wyklętych	31.MN/U - teren zabudowy mieszkalniowo- usługowej, dopuszczalne funkcje mieszkalniowe jednorodzinne i usługowe	316,000.00	31,600.00
2	224/2	1.782	ul. Alojzego Gusowskiego	31.MN/U - teren zabudowy mieszkalniowo- usługowej, dopuszczalne funkcje mieszkalniowe jednorodzinne i usługowe	308,000.00	30,800.00
3	224/3	3.664	ul. Alojzego Gusowskiego	31.MN/U - teren zabudowy mieszkalniowo- usługowej, dopuszczalne funkcje mieszkalniowe jednorodzinne i usługowe	623,000.00	62,300.00

Nieruchomości wymienione w poz. 1-3 przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 499/10/2023 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 31 października 2023 r.

Pierwszy przetarg przeprowadzono w dniu 27 marca 2024 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 31 lipca 2024 r. (środa) o godz 10:00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 25 lipca 2024 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański Nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim. Wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia lub ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Blizszych informacji dotyczących nieruchomości objętych ogłoszeniem i regulaminu przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul.Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. (58) 5306075. Informacji dotyczących warunków zabudowy i zagospodarowania w/w nieruchomości udziela Wydział Planowania i Urbanistyki, pok. 206, II piętro, tel. (58) 5306079.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34318282

Kraj/34318282



co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

Burmistrz Miasta Obrzycko

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Obrzycko, ul. Rynek 19 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.obrzycko.biuletyn.net oraz na stronie www.obrzycko.com dnia 15.05.2024 r. umieszczone zostało ogłoszenie o V ustnym przetargu nieograniczonym na przeznaczanie do sprzedaży nieruchomości gruntowej częściowo zabudowanej o powierzchni łącznej 1,5126 ha położonej w Obrzycku przy ul. Wroneckiej

Informacje można uzyskać w sekretariacie Urzędu Miasta Obrzycko, tel.: 61-62-10-858.



Kraj/34317973

BURMISTRZ GOGOLINA

OGŁASZA

1. Przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Kamieniu Śląskim, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów jako **działka 1255/3 z mapy 5, obręb Kamiień Śląski o pow. 1,9000 ha**, ujawniającej w księdze wieczystej KW OP15/00050813/5 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich.

Nieruchomość jest własnością Gminy Gogolin i jest wolna od wszelkiego rodzaju obciążeń i zobowiązań. Działka w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz tereny dróg.

Termin zagospodarowania nieruchomości – 2 lata od daty nabycia.

Cena wywoławcza nieruchomości – 660 000,00 zł.* Wadium – 66 000,00 zł.

*Sprzedaż następuje za cenę osiągniętą w przetargu powiększoną o podatki VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 lipca 2024 r. o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gogolinie ul. Krapkowicka 6 (Sala Posiedzeń).

Uczestnicy przyspęgujący do przetargu zobowiązani są posiadać dokumenty tożsamości lub inne dokumenty potwierdzające zdolność do dokonywania czynności prawnych oraz potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Gogolinie w BS Gogolin Nr 81 8883 0005 2001 0000 2381 0001 w terminie **do dnia 18 lipca 2024 r.** Jeśli oferentowi przysługujące prawo do rekompensaty z tytułu pozostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej Polskiej w wyniku wypędzenia z byłego terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub jego opuszczenia w związku z wojną rozpoczętą w 1939 r., zwalnia się go z obowiązku wniesienia wadium w wyznaczonym w ogłoszeniu o przetargu terminie, jeżeli zgłoszone zostanie uczestnictwo w przetargu, przedstawiony zostanie oryginał zaświadczenia lub decyzji potwierdzającej prawo do zaliczenia wartości nieruchomości pozostawionych poza obecnymi granicami państwa polskiego oraz zostanie złożone pisemne zobowiązanie do uiszczenia kwoty równej wysokości wadium ustalonego w razie uchylenia się od zawarcia umowy w terminie do dnia 18 lipca 2024 r.

Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, a zaliczone na poczet ceny nabycia - jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra.

Wadium ulega przepadkowii w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg od zawarcia umowy notarialnej.

Należność za zakupioną w przetargu nieruchomość należy uregulować przed podpisaniem umowy notarialnej. Koszty notarialne pokrywa kupujący.

2. Przetarg pisemny nieograniczony

na sprzedaż prawa własności działki niezabudowanej oznaczonej numerem **183/5 z mapy 4 obręb Gogolin 2**, dla której w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich prowadzona jest księga wieczysta nr OP15/00026733/3, położona w Gogolinie, o powierzchni 0,7037 ha. Działka jest własnością Gminy Gogolin i jest wolna od wszelkiego rodzaju obciążeń i zobowiązań.

Cena wywoławcza wynosi 850 000,00 zł - netto.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 85 000,00 zł oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Gogolinie w BS Gogolin Nr 81 8883 0005 2001 0000 2381 0001 w terminie **do dnia 18 lipca 2024 r.**

Do ceny uzyskanej w przetargu należy doliczyć podatek VAT wysokości 23%.

Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu przeznaczona jest w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z usługami - symbol w planie 3MWU.

Ofertry należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „**PRZETARG – Wywołanie**” w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Gogolinie w terminie **do dnia 18 lipca 2024 r.** w godzinach pracy urzędu.

Złożenie oferty jest równoznaczne ze zgłoszeniem uczestnictwa w przetargu.

Pisemna oferta powinna zawierać:

- 1) imię i nazwisko i adres oferenta, albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna;
- 2) datę sporządzenia oferty;
- 3) oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń;
- 4) oferowaną cenę i sposób jej zapłaty;
- 5) proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu.

Do oferty należy dołączyć kopię dowodu wpłaty wadium lub też dowody, stanowiące podstawę do zwolnienia z tego obowiązku, w przypadku osób, którym przysługujące prawo do rekompensaty z tytułu pozostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej Polskiej w wyniku wypędzenia z byłego terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub jego opuszczenia w związku z wojną rozpoczętą w 1939 r., jeżeli zgłosił uczestnictwo w przetargu, przedstawia oryginał zaświadczenia lub decyzji potwierdzającej prawo do zaliczenia wartości nieruchomości pozostawionych poza obecnymi granicami państwa polskiego oraz złoża pisemne zobowiązanie do uiszczenia kwoty równej wysokości wadium ustalonego w razie uchylenia się od zawarcia umowy.

Dodatkowe warunki przetargu:

- 1) przedstawienie w formie opisowej i graficznej wiążącej koncepcji sposobu użytkowania i zagospodarowania nieruchomości;
- 2) termin zagospodarowania nieruchomości – dwa lata od daty nabycia.

Część jawna przetargu odbędzie się w dniu **25 lipca 2024 r. o godz. 10:00** w Sali Posiedzeń Urzędu Miejskiego w Gogolinie.

Burmistrz Gogolina zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są posiadać dokumenty tożsamości lub inne dokumenty potwierdzające zdolność do dokonywania czynności prawnych oraz potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli wpłacający oferent wygra przetarg. Całkowitą należność za nieruchomość należy uregulować przed podpisaniem umowy notarialnej.

Wybrany oferent zobowiązany jest do zawarcia umowy notarialnej w miejscu i terminie wskazanym przez Gminę. W przypadku uchylenia się od tego obowiązku wpłacone przed oferenta wadium nie podlega zwrotowi. Koszty notarialne ponosi kupujący.

Ogłoszenie niniejsze zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gogolinie, oraz opublikowane na stronach internetowych www.gogolin.pl, w zakładce Biuletyn Informacji Publicznej – BIP oraz w Gazecie Wyborczej – komunikaty.

Blisze informacje można uzyskać w Wydziale Planowania i Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Gogolinie, ul. Krapkowicka 6, pokój 29, tel. 077 407 68 32 oraz 077 407 68 35.

Burmistrz Gogolina
Krzysztof Reinert

Rektor i Senat
Szkoly Głównej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością akademicką

z głębokim żalem żegnają



prof. dr. hab.

Janusza Gołębiowskiego

wybitnego znawcę międzynarodowych stosunków politycznych
i ich wpływu na stosunki gospodarcze,
wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 1989–2006,
dyrektora Instytutu Gospodarki Światowej w latach 1991–2005.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318276

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że 15 maja 2024 roku w wieku 86 lat
zmarła moja ukochana Mama



Ludomira Walczak

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 23 maja 2024 roku o godz. 13:00
w Kościele pw. Św. Karola Boromeusza
w Warszawie przy ul. Powązkowskiej 14,
po której nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Stare Powązki.

O pogrzebie zawiadamia pogrążony w żałobie

syn z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318394

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 17 kwietnia 2024 w Stanach Zjednoczonych
w wieku 90 lat odeszła
nasza ukochana Mama, Babcia i Teściowa



inż. Wiesława Koczyk

z domu Pilecka

Wieloletni Kierownik Redakcji Budowlanej
Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych
Propagator czystości i poprawności Języka Polskiego

Msza pogrzebowa odbędzie się
we wtorek 21 maja 2024 o godz. 13.30
w kościele Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.
Uroczystości pogrzebowe odbędą się na
Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie
(Wólka Węglowa) o godz. 15.00.

Pogrążeni w smutku

Córki, Zięciowie i Wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318446

W dniu 16 maja 2024 roku
zmarła w wieku 90 lat



Teresa
Zdziennicka-Krystosik

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 22 maja 2024 roku o godzinie 13:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318307

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

mec. Piotrowi Badurze

składają

koleżanki i koledzy

z Biura Prawnego Uniwersytetu Warszawskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34318202

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości, że w dniu 10 maja 2024 roku
zmarł w wieku 97 lat



dr hab. inż.
Ryszard Skarżyński
prof. uczelni

emerytowany profesor Wydziału Transportu Politechniki Warszawskiej.
Kierownik Zakładu Technologii i Organizacji Transportu
w latach 1990-1991.
Zastępca Dyrektora Instytutu Transportu ds. Nauki
w latach 1990-1991.
Specjalista z zakresu budownictwa przemysłowego.
Odnaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318257

W dniu 7 maja 2024 roku zmarł przeżywszy 88 lat



Jan Ptaszyn Wróblewski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
27 maja 2024 roku o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie,
po którym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

najbliższa rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318055

Ze smutkiem żegnamy
uznanego w Polsce i świecie, naukowca



Prof. dr. hab. inż.

Janusza Rosiaka

którego prace stworzyły podstawy nowych zastosowań chemii radiacyjnej.
Był przyjacielem wielu z nas i jednym z tych,
którzy ugruntowali owocną współpracę między MITR PŁ i ICHTJ.

Pozostaje w naszej pamięci,
a Jego prace nadal będą służyły rozwojowi nauki.

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy
Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318309

Zmarł



Bronisław Misztal

człowiek renesansu o wielkiej wiedzy, umiejętnościach,
wszechstronnym wykształceniu, rozległych zainteresowaniach.
Znany publicznie w Polsce i zagranicą jako wybitna postać nauki,
dyplomacji, polityki, publicysta, autor wielu wciąż aktualnych,
znakomitych analiz i prognoz socjo-politycznych.

Dla nas - Jego przyjaciół- po prostu odszedł BRONEK, taki KTOŚ,
którego spotykaliśmy po raz pierwszy i stał się od razu
w naszym życiu KIMS najbliższym.

Czekaliśmy na Jego powrót osiem długich lat,
od kiedy doznał ciężkiego urazu i cieszyliśmy się ,
że wygrał swoją walkę po udanej, wyjątkowo trudnej rehabilitacji.

Będziemy dalej kochać Bronka,
choć już tylko w naszych wspomnieniach, których nie utracimy.
Pamięć o naszym Przyjacielu pozostanie w nas na zawsze.

Paweł Gieorgica, Grzegorz Nowacki, Piotr Stefaniuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318322

W dniu 10 maja 2024 roku zmarł,
przeżywszy 74 lata



Jerzy Hunek

pptk dypl.

Ceremonia pożegnania odbędzie się
21 maja 2024 roku o godzinie 14:30
w Sali B na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.
Prosimy o nieprzynoszenie kwiatów.

Zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku:

żona i córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318256

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 14 maja 2024 roku w wieku 84 lat
zmarła nasza ukochana Mama i Ciocia



Anna Bąkowska

doktor nauk medycznych

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 22 maja 2024 roku o godzinie 11:00
w Kościele pw. Św. Karola Boromeusza
w Warszawie przy ul. Powązkowskiej 14,
po której nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Stare Powązki.

O pogrzebie zawiadamia pogrążony w żałobie

syn Krzysztof z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318410

Pomagamy ośwoić się
z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.pl



Świątek nokautuje Sabalenkę!

W decydującym meczu turnieju WTA 1000 w Rzymie liderka globalnego rankingu pokonała wiceliderkę 6:2, 6:3.

Rafał Stec

Każdy, kto miał szczęście śledzić poprzednią batalię Polki z Białorusinką, musiał wyglądać sobotniego meczu podekscytowany. Przed dwoma tygodniami, w finale turnieju tej samej rangi w Madrycie, obie tenisistki zagrały fantastycznie, walczyły przez 3 godziny i 15 minut, szczytowe umiejętności demonstrowały w chwilach najwyższego napięcia, wszystko rozstrzygnęło się dopiero po tie-breaku. Zanim Iga Świątek zwyciężyła, obroniła trzy meczbole, a my zostaliśmy z wrażeniem, że na tytuł zasłużyła i ona, i przeciwniczka. Spektakl nie do zapomnienia.

W Rzymie miało być inaczej, bo kort tylko pozornie – pokryty czerwoną mączką – jest identyczny z madryckim. Tu piłka szybciej wolniej, jednostronność stawiającej na siłę Aryny Sabalenki staje się wyraźniejszym mankamentem. I rzeczywiście, Świątek natychmiast uzyskała sporą przewagę. Choć nie grała idealnie (nie trafiała pierwszego serwisu), to znów imponowała prędkością poruszania się i odbierała nawet bardzo trudne zagrania, niemal w szpagacie, tymczasem rywalka nie nadążała nad piłką, która frunęła naprzemiennie w przeciwnie strony kortu. Przejaw jej frustracji zobaczyliśmy już na początku czwartego (!) gema – rzuciła raketą tak mocno, że ją złamała.

A w piątym gemie zaczęła po nieudanych akcjach wrzeszczeć – nie wiadomo tylko, czy wyrzucała z siebie bezsilną złość, czy próbowała siebie mobilizować. Mogła jej



• Radość Igi Świątek po zwycięstwie nad Aryną Sabalenką FOT. REUTERS / GUGLIELMO MANGIAPANE

wirować w głowie myśl, że dzieje się gorzej, niż sugeruje wynik. Bo jeśli Świątek wygrywa pomimo tylu niedokładności, to co będzie, gdy przestanie pudłować pierwszym serwisem? Inauguracyjny set był wręcz nużąco jednostajny, coraz bardziej zirytowana Sabalenka wyglądała na niezdolną do rzucenia faworytce prawdziwego wyzwania.

Tęsknota za szlagierami

Zmagania Polki z Białorusinką przeobrażały się ostatnio powoli w wieloodcinkowy serial, który w kobiecym tenisie stanowi odrębną, pasjonującą fabułę.

Przed kilkoma laty w rywalizacji WTA panowało swoiste bezkrolewie, każdy turniej kończył inaczej obsadzony finał, po trofea sięgały zawodniczki plasujące się na odległych pozycjach w rankingu. To nadawało turniejom atrakcyjną nieprzewidywalność, ale też

narzekano, że brakuje ekscytujących starć gigantek – takich bitew, jakie wśród mężczyzn toczyli niedawno Novak Djoković, Rafa Nadal i Roger Federer, a wśród kobiet Serena Williams z Wiktoria Azarenką czy, w głębszej przeszłości, Martina Navratilova z Chris Evert (to absolutne rekordzistki, rozegrały ze sobą 80 meczów).

Świątek z Sabalenką mierzyły się jak dotąd dziesięć razy – sobotni mecz był jedenastym – ale przybysza powodów, by przypuszczać, że mają potencjał, by wspólnie dopisać rozdział do antologii monumentalnych, rozciągniętych na lata pojedynków. Wspomniany finał z Madrytu był jednym z najbardziej porwywających widowisk, jakie kobiecy tenis zaofiarował w bieżącej dekadzie. Istotne jest to, że choć 22-letnia Polka w rywalizacji z 26-letnią Białorusinką prowadzi 8-3, to często musi się ostro nauwijać, by osiągnąć cel,

■
Zmagania Polki z Białorusinką przeobrażały się ostatnio w wieloodcinkowy serial, który w kobiecym tenisie stanowi odrębną, pasjonującą fabułę

więc podziwiamy walkę godnych siebie rywali. Inaczej niż wtedy, gdy Świątek naskakuje na trzecią w rankingu WTA. Nad Coco Gauff dominuje na razie zdecydowanie i po porażce w czwartkowym półfinale Amerykanka wzdychała, że gdyby przy poziomie swojej gry z tego dnia grała się z jakąkolwiek inną tenisistką na świecie, byłaby absolutnie pewna powodzenia.

Kolejny rekord Igi Świątek

Tym razem finał z Sabalenką też okazał się jednak – przynajmniej dla bezstronnego obserwatora – meczem pozbawionym emocji. Świątek nie zależy na mrozących krew hitach, lecz zwyciężaniu, więc znów z bezlitosną konsekwencją pędziła do celu. Ona, w przeciwieństwie do rozedrganej Sabalenki, manipulowała raketą beznamietnie, jakby oddawała się wykonywaniu rutynowych codziennych zajęć.

Na drugi set Białorusinka wyszła zdeterminowana, postawiła na frontalną ofensywę – najwyraźniej uznała, że tylko skrajne ryzyko da jej jakiegokolwiek szansę. Zadziałało, już dwóch pierwszych serwisowych gemach Polki miała siedem break-pointów. Nie wykorzystała żadnego, ale pojawiła się nadzieja, że mecz skrajnie nierówny przemieni się w zażarty.

Znów jednak przekonaliśmy się, że podniesienie poziomu gry w starciu ze Świątek wystarcza najczęściej tylko do tego, by trochę wydłużyć widowisko. Zwłaszcza na mączce. Jej tegoroczny bilans na ulubionej, ceglanej nawierzchni: półfinał w Stuttgarcie, triumf w Madrycie, triumf w Rzymie, 14 zwycięstw w 15 spotkaniach. Muśnięcie rakiety od perfekcji.

Już w wygranym półfinale w Rzymie najlepsza tenisistka świata zdobyła swój kolejny szczyt. Jako liderka klasyfikacji WTA osiągnęła pułap 11345 punktów – tylu nie miała nigdy w karierze. Kolejny statystyczny okrucień, który przypomina, że nie tyle utrzymuje pozycję, ile wciąż przebiega do przodu, w obłędnym tempie. Dzięki sobotniemu zwycięstwu jeszcze się poprawiła – ma już 11695 punktów, przy 8138 Sabalenki – i stało się jasne, że niezależnie od wyników w nadciągających imprezach przez wiele tygodni nie odda pierwszego miejsca w rankingu. Nawet gdyby kompletnie zawałiła Roland Garros, gdzie triumfowała już trzykrotnie, a Białorusinka zdobyła w Paryżu swój pierwszy tytuł. ●

Oleksandr Usyk dołączył do legend

Ukrainiec jest nowym królem wagi ciężkiej w boksie. W King of the Ring Arena w Rijadzie pokonał na punkty Tysona Fury'ego.

W tym pojedynku Oleksandrowi Usykowi nie chodziło tylko o pieniądze. Ukrainiec zdawał sobie sprawę, że jest nie tylko sportowcem, pięściarzem, ale też reprezentantem kraju od ponad dwóch lat broniącego się przed inwazją Rosji. Udowodnił, że kiedy w boksie nadchodzą najtrudniejsze chwile, motywację głębszą niż chęć zdobycia pieniędzy i sławy mają ogromne znaczenie, bo wydobywają z człowieka dodatkową energię i determinację do walki z przeciwnikiem śmiertelnie groźnym, takim jak Fury – doświadczonym, utalentowanym, górującym fizycznie. I dotąd niepokonanym.

Większa determinacja i wirtuozerska technika dały Usykowi malutką, acz decydującą przewagę, dzięki której został pierw-

szym od 25 lat, niekwestionowanym mistrzem świata wszechwag. Tym samym wkroczył do panteonu bohaterów wagi ciężkiej. Połączył tytuły organizacji WBA, IBF, WBO, IBO i WBC, z których ten ostatni należał przed walką do Fury'ego.

37-letni Usyk rozpoczął walkę z ogromnym animuszem, korzystając ze swoich najważniejszych atutów, jakimi są prędkość poruszania się po ringu (nie bez powodu eksperci mówią o nim, że ma najlepsze nogi w boksie) i szybkość rąk, a także dodatkowego punkciku, leworęczności. Narzucił tempo imponujące, przypominające intensywnością pojedynki z niższej kategorii, z junior-ciężkiej, z której się wywodzi.

Ale po dwóch starciach, w których miał przewagę dzięki bitym z wielką częstotliwością prawym prostym, Ukrainiec zaczął być coraz częściej spychany do defensywy. Tyson Fury próbował przejąć inicja-

tywę w walce, zadawał więcej ciosów niż w dwóch pierwszych rundach. On z kolei mógł oprzeć się na swojej przewadze fizycznej. Był o 17 kilogramów cięższy od rywala (101,4 kg Usyk, 118,8 kg Fury), o 15 cm wyższy od niego i miał o 18 cm większy zasięg ramion. Usyk przeżywał trudne chwile, bo 35-letni Brytyjczyk pozostawał poza zasięgiem jego ciosów, a sam mógł trafiać. Przez gardę Ukraińca przedarły się podbródkowe Fury'ego i odbie-

■
37-letni Usyk narzucił tempo imponujące, przypominające intensywnością pojedynki z niższej kategorii, z junior-ciężkiej, z której się wywodzi

rające siły ciosy na tułów. W trudniejszych dla siebie chwilach Brytyjczyk klinczował, odbierając rywalowi energię zapaśniczymi chwytami. Ukrainiec przetrwał napór Fury'ego – pomogła mu szybkość, dzięki której unikał najmocniejszych ciosów, i bokserska wirtuozeria, jaką niemal od 20 lat jego kariery podziwiają eksperci i rywale. Po kolejnych trzech-czterech rundach poczuł się lepiej, tu właśnie zaczęły nabierać coraz większego znaczenia głębsze pokłady motywacji i determinacji. W ósmym starciu potężny lewy sierpowy Usyka (pamiętajmy, że u mańkuta, jakim jest Usyk, właśnie lewa ręka jest narzędziem zadającym najbardziej dotkliwe ciosy) po prostu splaszczył nos Brytyjczyka.

Fury stracił rezon, przestał zachowywać się w ringu jak prowincjonalny cyrkowiec, już nie prowokował Usyka opuszczaniem rąk i drwiącymi uśmiechami, które miały pokazać, że ciosy

rywala nie robią na nim wrażenia. Z powodu krwawiącego nosa miał kłopoty z oddychaniem. Ale najgorsze miało dopiero nadejść. Pod koniec dziewiątej rundy Usyk trafił przeciwnika lewym sierpowym, a potem uderzał celnie raz po raz – w sumie zadał 14 ciosów, które pozostały bez odpowiedzi – przerzucając zamroczonego Fury'ego z jednego narożnika do drugiego. Brytyjczyka przed nokautem uratowały liny, których się desperacko przytrzymał, a wreszcie wybawienie dało mu gong kończący starcie. Nie w pełni doszedł do siebie po minucie przerwy, ale Usykowi nie udało się zakończyć pojedynku przed czasem, a ostatnie dwie rundy były wyrównane.

Sędziowie punktowali 115:112 i 114:113 dla Usyka, 114:113 dla Fury'ego. To oznaczało niejednogłośnie zwycięstwo Usyka (22-0, 14 KO). ●

Radosław Leniarski

A jednak się kręci

Clint Eastwood i Howard Webb, podli wrogowie Polski

Mija 30 lat, odkąd na festiwalu w Cannes skrzywdzono jeden z najwspanialszych narodów, chyba wręcz najwspanialszy – mianowicie naród nasz

Stec



Zanim ogłoszono werdykt, rozanieleni polscy korespondenci przez cały tydzień cmokali nad „Czerwonym” Krzysztofa Kieślowskiego, donosili o bezgranicznym zachwycie nad filmem międzynarodowej publiczności i przygotowywali rodaków na nieuchronne wręczenie reżyserowi Złotej Palmy, która rzekomo należała mu się jak psu micha. Kiedy więc na scenę po odbiór nagrody zaproszono Quentina Tarantino, nasi krytycy zapłonęli słusznym, świętym i historycznym oburzeniem. Zostaliśmy okradzeni, to był bestialski rozbój w biały dzień.

...

Racja moralna znajdowała się tym bardziej po naszej stronie, że dzieło Polaka reprezentowało kulturę wysoką i roztrząsało poważne dylematy – wieńczyło tryptyk „Trzy kolory” pochylający się nad ideami wolności, równości i braterstwa – natomiast Amerykanin przywiózł do księstwa wyrafinowanego kina „Pulp Fiction”, czyli kulturę niską, ba, śmieciową. Intelkt przegrał z błahą rozrywką, znów byliśmy Chrystusem narodów, więc krytycy natychmiast zidentyfikowali winnego skandalu. Gwałt na rozumie i poczuciu przyzwoitości miał popełnić przewodniczący jury Clint Eastwood, fajansiarz z Hollywood, który jako aktor na planie filmowym zajmował się głównie wymachiwaniem giwerami.

I pamiętam, że jako fan Kieślowskiego (choć raczej wczesnego, z lat 70.), który wtedy nie mógł jeszcze znać „Pulp Fiction” (miało premierę na festiwalu), również dygotałem z wściekłości, byłem gotowy wskoczyć na konia, najechać Cannes, wyszarpać z kabury magnum 44 i zdzielić Eastwooda w łeb. Byłem kibolem, wszyscy byliśmy.



• Sędzia Howard Webb podczas meczu Austria – Polska na Euro 2008

FOT. YURI KADOBNOW/AFP/EAST NEWS

Śmiertelne niebezpieczeństwo – jak zagrożenie brakiem zwycięstwa, festiwalowego bądź meczowego – wyzwala totalną solidarność, scala nas w jedno waleczne plemię

Furia o jeszcze większym natężeniu rozżarzyła Polskę półtora dekady później, podczas piłkarskiego Euro 2008, gdy Howard Webb ośmielił się podyktować rzut karny, który odebrał naszej reprezentacji zwycięstwo nad Austrią. W powszechnym mniemaniu popełnił kardynalny błąd, zatem premier Donald Tusk mówił publicznie, że angielskiego sędziego „miał ochotę zabić”, łagodniej to samo formułował prezydent Lech Kaczyński, obywatele przeszli od słów do czynów. Grozili Webbowi śmiercią, w internecie doklejali mu wąsy Hitlera i wieszali na stryczku, porządnie oberwał też pewien brytyjski listonosz – tylko dlatego, że miał pecha nazywać się tak jak arbiter.

I wreszcie, żeby oddać paranoję tamtych chwil – jeśli Webb się we

wspomnianym meczu pomylił, to na korzyść Polaków, którzy strzelili Austriakom gola ze spalonego.

Jak się obie historie zestarzały? „Pulp Fiction” weszło do kanonu, ponieważ okazało się filmem przełomowym, wręcz rewolucyjnym – nigdy nie zapomnę pierwszego seansu, trzeba było mnie cucić – który odmienił język filmu, wprowadził nowy sposób opowiadania, inspirował tabuny twórców, a reżysera wyniósł na szczyty, dzisiaj mówi się o „kinie tarantinowskim”, co stanowi jeden z najmiłszych komplementów dla artysty. Po latach usłyszeliśmy też, że kandydatury Kieślowskiego jurorzy w ogóle nie brali pod uwagę – „Czerwony” wydał im się koturnowy, wykalkulowany, aż nazbyt obliczony na festiwalowe wyróżnienia, więc nie przyznali mu ani Złotej Palmy, ani żadnej innej nagrody. I nie ujawniał tego barbarzyńca Eastwood, lecz legenda francuskiego aktorstwa Catherine Deneuve czy subtelny pisarz Kazuo Ishiguro, dzisiaj już szacowny noblista.

Howard Webb również poszybował w swojej konkurencji na samieutki szczyt. Z kręconego już podczas mistrzostw dokumentalnego filmu „Zabić sędziego” dowiedzieliśmy się, że zwierchnicy z UEFA uznali jego rzekomy krzywdzący dla Polski werdykt za całkowicie słuszny, a on wkrótce

dogwiżdzał się miejsca wśród najwybitniejszych futbolowych arbitrów w historii. Jako pierwszy w dziejach w tym samym roku prowadził i finał mundialu, i finał Ligi Mistrzów. Słowem, Szymon Marciniak to polski Webb – zresztą obaj panowie, pozbawieni fryzury i mukularni, wyglądają jak bliźniacy.

...

Przywołuję oba akty rzekomej wrogości wobec Polaków i ze względu na okrągłą rocznicę sukcesu „Pulp Fiction” – oglądałem kilkanaście razy, uważam je za najważniejszy obok „Matrixa” popfilm ostatniego trzdziesięciolecia – i dlatego, że z czasem stałem się wielbicielem, nawet psychofanem naszych zbiorowych wzmożeń wywoływanych patriotyzmem, potrzebą stanięcia w obronie ojczyzny. A zgorszenie haniebnymi czynami Eastwooda oraz Webba hierarchizując na szczycie przypadków najbardziej spektakularnych i zarazem znamienych.

Mieliśmy tutaj wszak do czynienia z przedstawicielami dwóch grup skrajnie różnych, przynajmniej wedle stereotypowego wizerowania świata – z intelektualistami, którzy zajmują się racjonalną analizą i wychwytywaniem niuansów, oraz troglodytami, którzy wrzeszczą tak, jak im pociągnie z wątroby. Kiedy jednak obcy podnieśli rękę na Polskę, zareagowali identycznie. Śmiertelne niebezpieczeństwo – jak zagrożenie brakiem zwycięstwa, festiwalowego bądź meczowego – wyzwala totalną solidarność, scala nas w jedno waleczne plemię. Mówi się, że np. naszych polityków wszystko dzieli, ale to nieprawda, łączy ich to, że niczego nie robią dla siebie, wszystko robią z miłości do ojczyzny. Myślę o tym ze wzruszeniem – kochają Polskę na zabój, wszyscy kochamy. ●

Rafał Stec

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34315545



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Pawła Grzegorzcyka.

Pan Paweł w wyniku wypadku doznał skomplikowanego złamania szyjnego odcinka kręgosłupa z niedowładem czterokończynowym. Cierpi na przewlekłe infekcje nerek, jest wentylowany mechanicznie przez rurkę tracheostomijną, jest zacewnikowany, wymaga ciągłej opieki innych osób. W wyniku zapalenia płuc, niedodmy płuc i zakażenia układu moczowego doszło do pogorszenia stanu zdrowia pana Pawła i konieczne było wprowadzenie wspomagania oddechu za pomocą respiratora. Ta sytuacja wymaga wielkiego zaangażowania mamy pana Pawła, będącej jego jedyną opiekunką. Pan Paweł wymaga leczenia, opieki pielęgnacyjnej i rehabilitacyjnej. Wszystko to wiąże się ze znacznymi wydatkami, dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby zechcieli przekazać choćby najdrobniejsze kwoty:

**Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
45 1240 1994 1111 0000 2495 6839
Z dopiskiem: darowizna na cele ochrony zdrowia „PAWCIO”**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wniośki i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuo reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

